

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wycho-
dzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31-20	7-80	2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	26-40	6-60	2-20
z 2 razową „ „	32—	8—	2-70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-
skie“ znaczne niżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje
z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-
dukuje dzieła sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj
bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu pozyska-
ne są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim
pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać
„Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“

wynosi	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43-20	10-80	3-60
z 1 razową wysyłką poczt.	38-40	9-60	3-20
z 2 razową „ „	44—	11—	3-70

Wszystkim, którzy nadeszłą przedpłatę na luty
wprost do naszej administracji, dostarczymy początku
powieści: „Rok 1809“, oraz numeru *Słowa Polskiego*
po koniec stycznia bezpłatnie.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Groźby.

Kiedy w komisji budżetowej austriackiej Rady
państwa toczą się zaciekle rozprawy nad etatem
ministerstwa oświaty, a obie partie walczące sto-
czyć mają walną bitwę o uniwersytety narodowe
na Morawach; kiedy rząd p. Koerbera cudów cier-

pliwości dokazuje, a wielki kunktator austriacki
przemysłowa nad przygotowaniem przedwstępnych
rokowań ugodowych między Czechami i Niemcami;
kiedy wszystkie środki rognu, cierpliwości, starych
tradycji i najnowszych doświadczeń, wszystkie próby
dyplomacji, wyczekiwania, lawirowania, wszystkie
wysiłki obietnic i groźb, użyte na utrzymanie w przy-
zwoitej odległości zapaśników, nacierających z całym
impetem, wyczerpane; kiedy tryumfem sztuki polity-
cznej przestała być ugoda, a stała się możliwość
rokuowań pokojowych; kiedy kierujący mają stanu
zużywa wszystkie arkana rządu od groźby rozpe-
dzenia Izby i skoku w przepaść bezkonstytucjonal-
izmu, aż po groźby dymisji i pozostawienia roz-
pasanych stronnictw na pastwę losu lub samowolę
przypadku — na dalszym planie, odleglejszym i dla
dziennikarskich reporterów mniej przystępnym, od-
grywa się wcale inna, groźniejsza w skutki, donio-
ślejsza w celach sprawa.

Stosunek monarchii do trójprzymier-
rza, zachwiany ostatnimi niezręcznymi rewelacjami
kanclerza niemieckiego, dla którego „Dreibund
nie jest absolutną koniecznością“, lecz jest „towa-
rzystwem asekuracyjnym“, jest prostym interesem,
jaki uprawia świat giełdowy, może „przymusową
asekuracją“, lecz zawsze tylko „asekuracją“, której
wartość ocenia się wedle premii wpłacanej i warto-
ści ubezpieczonej; książęce podróże po Europie,
gwałtowne zbliżenie Niemiec do Anglii, z której mi-
nistrem kolonii kanclerz niemiecki jeszcze tak nie-
dawno staczał homerowskie zapasy; zapowiedziany
nagle wyjazd następcy tronu Ferdynanda d'Este do
Petersburga, komentarze inspirowanych pism wobec
tej książęcej zimowej podróży nad Nową, grunto-
wne zachwianie traktatów handlo-
wych Austro-Węgier z Niemcami,
wobec niemożliwej dla rolnictwa austriackiego taryfy
minimalnej, ułożonej przez Bundesrath niemiecki
w Berlinie pod auspicjami p. Bülowa i panów agra-
ryszy pruskiej i meklemburskiej, układy au-
stryackiego ambasadora w Peters-
burgu, pana Lexis von Arenthal, wnuka cze-
skiego chłopca z rosyjskim ministrem skarbu p. Wit-
tem w sprawie austriacko-rosyjskiego traktatu hand-
lowego — wszystko wskazywać się zdaje, że rok
Nowy rozpoczął się dla Austrii pod
jakimś kometowym znakiem, a zmiany
— wiszą w powietrzu.

W polityce i dyplomacji nigdy nie ma zmian
nagłych, ostrych, zrywających z jednym kierunkiem
i z miejsca nawiązujących z wprost przeciwnym. Nie-

dostrzeżona przemiana ledwie, zarysowane przeci-
wieństwa interesów już oddziaływały silnie na kie-
runek i dalszy rozwój wypadków. Z objawów dro-
bnych można jedynie wnioskować na dokonane już
zmiany, gdyż zachodzą one w sferze, z której wów-
czas dopiero na zewnątrz transpirują, kiedy już od
długiego czasu stały się faktem dokonanym.

Pod tym kątem widzenia wypada rozważyć dwa
wypadki, które w ostatnich dniach doszły do publi-
cznej wiadomości. W dniu, w którym wyjazd austria-
ckiego następcy tronu do Petersburga został publi-
cznie ogłoszony, ambasador niemiecki w Wiedniu,
powiernik i szczególniejszy mąż zaufania cesarza Wil-
helma II., nieodłączny towarzysz jego łowów i wiel-
biciel jego retoryki, książę B. Eulenburg, poeta,
muzyk i dplomata, a więc przedewszystkiem znawca
taktu nie tylko w muzyce, lecz i w dyplomacji, wy-
powiedział na bankiecie, sprawionym z okazji 48
rocznicy urodzin Wilhelma II., wieleznaczący toast,
którego widocznym zamiarem było osłabić wrażenie
niefortunnej mowy kanclerza niemieckiego w parla-
mencie niemieckim dnia 8 stycznia b. r. wypowied-
zianej, której zdumiewającą konsekwencją było
twierdzenie: *der Dreibund ist keine absolute Not-
wendigkeit fuer Deutschland.*

Wobec szybkiego rozwoju wypadków, których
początku szukać należy w niedyplomatycznej szcze-
rości kanclerza niemieckiego, ambasador niemiecki
w Wiedniu uznał za stosowne dokonać pewnej kore-
ktury w tekście najnowszej polityki niemieckiej,
proklamowanej przez p. Bülowa i wpadł w drugą
ostateczność podnoszenia pod niebiosy znaczenia i
wartości „Dreibundu“. To nasz dom wspólny, to na-
sza ojezyczna — wołał ambasador-poeta, mówiąc o
trójprzymierzu. W umyśle księcia Eulenburga za-
tarył się wszelkie linie konstrukcyjne innej kombi-
nacji, a pozostała ostra, tradycyjna formuła trój-
przymierza.

Te zmiany wiatru w polityce zagranicznej mo-
narchii nie mogą nie wpłynąć na kierunek i trwa-
łość polityki wewnętrznej w Austrii. Pasowanie się
dwa prądów, które w naszych oczach odbywają się
w wielkiej polityce, odbijają się oczywiście i na
szczuplejszym terenie polityki austriackiej.

Dr. Koerber niezawodnie pochwalić się może
znacznymi rezultatami w uspokojeniu umysłów i
przyzwyczajeniu parlamentu a bodaj jego komisji
budżetowej, do regularnej pracy, wszystkie jednak
jego zabiegi mogą się rozbić o trudności, na jakie
wskutek wpływu momentów polityki zagranicznej

Na str. 9 i 10 tygodnik komunikacyj-
ny: „Miasto Lwów wobec budowy kolei
Lwów-Podhajce“, „Taryfy kolejowe“.
Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Dau-
det'a (ciąg dalszy).

Dramat polski z ostatniej doby

przez
Piotra Chmielowskiego*).

Byłoby dowodem naiwnego albo gderliwego
usposobienia, gdyby się wszystko, co było dawniej,
uważało ryczałtem za lepsze, piękniejsze, weselsze
od tego, co dzisiaj w pośród siebie widzimy, co się
nam ciągle rzuca w oczy.

Są ludzie, co tak utrzymują, i są chwile, kiedy
się czuje skłonność do potakiwania im; ale pilniej-
sza rozważa nie pozwala stanowczo i bezwzględnie
poniżać teraźniejszość na korzyść czasów minionych.
Jeżeli nam się niekiedy wydaje, że istotnie lepiej
niegdyś bywało, jak mówił stary rzęda Bartłomiej
u Krasickiego, to głównym powodem jest zazwyczaj
ten fakt niewątpliwy, że oddalenie wszelkie — w cza-
sie, czy przestrzeni — idealizuje przedmioty, osoby
i wypadki: szczegóły drobne, a nieraz bardzo nie-
miłe, w chwili, gdy się im dokładnie przypatrujemy
z oddalenia, zacierają się, kształty ukazują się w li-
niach czystszych i równiejszych, barwy mniej wy-
raźnie występują, niż z bliska, wytwarzając koloryt
łagodniejszy i harmonijniejszy.

* Pierwszy odczyt p. Piotra Chmielowskiego,
z cyklu „O polskim dramacie naszej doby“, wygłoszo-
ny w uroczystej sali ratuszowej.

Sprawdzić to spostrzeżenie bardzo łatwo w prze-
strzeni; dość jest obejrzeć jaką wioskę czy mia-
steczko z bliska i zdaleka, z wieży np. lub wzgórza,
skąd niknie widok brudów, śmieci, szpetnych kolo-
rów a nawet niemiłych krzywizn; — sprawdzić je
w czasie trudniej niewątpliwie, ale można także,
jeśli spytamy społeczników, co myśleli, a zwłaszcza
co mówili o swojej dobie: na jednego chwalcę znaj-
dziemy co najmniej dziesięciu niezadowolonych.

Weźmy np. pod uwagę Aleksandra Fredrę.
Czas idealizował nam jego utwory. Któż obecnie,
czytając jego komedye, albo — co lepsza — widząc
je dobrze przedstawione na scenie, nie powie sobie,
że znajduje w nich ludzi naszych z krwi i kości pod
względem temperamentu, nawyknień, pojęć i poglą-
dów, sposobu zachowania się i postępowania; że je-
zyk, którym oni przemawiają, pomimo wielu usterek
gramatycznych, jest pod względem zwrotów i całego
toku — szeregopolskim, bogatym, jedynym, a prze-
cież swobodnym, lekkim, dowcipnym?..

Czy tak samo myśleli współcześni o Fredrze?
Oczywiście znajdowali się pomiędzy nimi tacy, któ-
rych w zupełności zadowalały i pomysł i ich prze-
prowadzenie, tj. charakter, sytuacja, styl, język.
Publiczność bawiła się na nich tak, jak dzisiaj się
bawi, bo olbrzymiego zasobu werwy komicznej i
dowcipu słowa żaden inny komedyjopisarz polski nie
posiadał w takim stopniu, jak Fredro. Ale krytyków
i to bardzo surowych krytyków, nie brakło. Prawie
to wszystko, co my dzisiaj uwielbiamy w komedjach
Fredry: swojskość postaci i języka, dowcip, werwę
stylu poddawali oni w wątpliwość; owszem twier-
dzili, że tej swojskości i tego dowcipu wcale tam
nie ma. Oto dowód.

W r. 1835 w „Powszechnym pamiętniku nauk
i umiejętności“, wydawanym w Krakowie, ukazała
się obszerna rozprawa p. t. „Nowa epoka poezji
polskiej“, napisana przez głośnego już wtedy poetę,
Seweryna Goszczyńskiego.

Jest w niej ustęp, poświęcony Fredrze, ustęp,
tem smutnie rozstawiony, że podobno przyczynił się
łącznie z innemi pobudkami do zamknięcia kome-
dyjopisarza. Czytamy tam między innymi: „Ze kome-
dye, pisane dla narodu, powinny schwytywać i
wydawać treść jego życia z właściwej swemu powo-
łaniu strony, na to się każdy zgodzi, kto przyzna,
iż komedia nie jest cackiem dziecinnym, ale jednym
z najdzielniejszych środków wychowania i wykształ-
cenia narodu; — że komedye Fredra (!) nie odpo-
wiadają temu celowi, że są nienarodowe, o tem
lepiej, niż najdłuższa rozprawa, przekona odczyta-
nie ichże samych. Nazwiska polskie nie są tem sa-
mem, co charakter polskie; kilka osób, kilka scen
narodowych nie rozleją barwy narodowej na wiersze
czterech tomów; paszlet przysłów bez związku z cha-
rakterami i z całością dzieła, jest tylko słownikiem
przysłów, miłosna strona narodu jest to rys jego
kosmopolityczny; a to jest właśnie wszystko, co ma
stanowić polskość komedji Fredra (!); ale cnoty,
wady, śmieszności, charakteru pojedyncze, fizyogno-
mia ogólna, zgoła cokolwiek tworzy pomniki pra-
wdziwie narodowej indywidualności, tego napróżno-
byś tam szukał“..

A o języku i stylu, który nam dzisiaj tak miłe
i pięknie brzmi w uszach, cóż powiada ów krytyk-
poeta?

„Wiersz gładki w ogólności nie jest najwyż-
szym poezji warunkiem, a co do Fredra (!), jego
wiersz gładki jestto wymanierowanie języ-
ka trybem francuskim, bez oryginalności,
bez indywidualnej barwy, bez odcienia charakterów,
płynny, jak woda, ma też smak wody; nie
znajdziesz w nim tej jedności, tej mocy, tego
wdzięku, jakie ujmują w znakomitszych naszych
pisarzach, prawdziwie po polsku, z prawdziwym ta-
lentem piszących... Równie i dowcip nie stanowi
komedji, a tem mniej nie tworzy poety; można sły-
nać najdowcipniejszym w świecie człowiekiem (!), a

narazone jest zawarcie traktatów handlowych z ościennymi mocarstwami.

Byliśmy świadkami, jak polityka ekonomiczna kanclerza niemieckiego odbiła się na stosunkach w sferze polityki zagranicznej, jak zagroziła nawet bytowi i istnieniu trójprzymierza. Obecnie widzimy, jak z drugiej strony monarchii zamierzają wyzyskać niekorzystne położenie Austrii na korzyść egoistycznej polityki ekonomicznej Węgier.

Jestto starą tradycją Węgier, że wyzyskują każdą trudność w Austrii i można powiedzieć bez przesady, że siłą Węgier jest słabość Austrii. I obecnie Węgrzy widząc, jakie trudności piętrzą się przy zawarciu traktatu handlowego monarchii z Niemcami, wyciągnęli z tego natychmiast konsekwencję na korzyść interesów węgierskich. Pod firmą Węgierskiego Towarzystwa Rolniczego pojawiło się memorandum, którego treść przypisują powszechnie kierującej większości parlamentarnej w Węgrzech.

Wprawdzie węgierski premier, p. Szell, uroczyście wyparł się wszelkiego współnictwa z memorandum węgierskich rolników, ktokolwiek jednak wie, jaki wpływ sfery rolniczej wywierają na kierunek rządu węgierskiego, ten potrafi należycie ocenić tę dyplomatyczną fintę p. Szella.

Węgrzy rozumują tak: Na podstawie formuły Szella, owej słynnej formuły za gabinetu Thuna w sierpniu roku 1899 w Ischl wymyślonej, przyszła do skutku ustawa XXX. z r. 1899, regulująca w Węgrzech autonomizację ugodę, ogłoszoną w Austrii przez gabinet hr. Thuna rozporządzeniem cesarskim, wydanem z mocy osławionego §. 14.

Według tej formuły, przybranej w formę ustawy węgierskiej, jeżeli do roku 1903 nie przyjdzie do zawarcia ugody słowo-handlowej i do porozumienia się co do taryfy cłowej, wówczas Węgrzy uważają to za niedotrzymanie warunków wzajemności przez Austrię, a rządowi węgierskiemu wolno będzie samoistnie uregulować sprawę handlu zewnętrznego. Znaczący to innemi słowy: jeżeli parlament austriacki do roku 1903 nie uchwali ugody z Węgrami i nie przeprowadzi traktatów handlowych, wówczas Węgrzy zrywają wszelką wspólność cłową i sami sobie zawrą z zagranicą traktaty handlowe i cłowe na takich warunkach, jakie dla interesów węgierskiego przemysłu i rolnictwa będą najkorzystniejsze.

Wprawdzie w tym samym artykule ustawy węgierskiej XXX. z r. 1899 zastrzeżono, że nawet na wypadek, jeżeli ugoda słowo-handlowa nie będzie do roku 1903 załatwiona, traktaty handlowe na podstawie wspólnej Austro-Węgier mają być tylko do r. 1907 zawarte — jednak mimo tego zastrzeżenia Węgrzy dziś już korzystając tradycyjnie z trudnego położenia Austrii, zapowiadają nową formułę — nie-Szella, zerwanie wspólności cłowej i zawarcie własnych traktatów handlowych z Austrią i zagranicą.

Znaczący to koniec dualizmu, koniec wspólności, koniec unii rzeczowej — utrzymanie jedynie jednego łącznika w osobie monarchy, czyli unia osobista.

Wprawdzie rząd węgierski jeszcze oficjalnie wypiera się tej nowej formuły, wszakże powszechnie wiadomo, że jeżeli rzeczy w Austrii źle pójdą, Węgrzy zechcą tę formułę wykonać.

nie być poetą; można być poetą, a nie mieć zgola dowcipu; gdy tymczasem komedia, według nas, powinna być połączona. Wreszcie stara bajka, że komedia cel swój osiąga, skoro rozśmieszyła, zginęła wraz z owym przesądem, iż ta tragedia jest doskonała, w której na żadnych ustach uśmiechu nie zobaczysz; — o dowcipie Fredra (!) i to jeszcze powiemy, że wpada w karykaturę... Całe jego komedye karykaturami nazywałyby można“.

Tyle Goszczyński.

A może to było zdanie jakiegoś odosobnionego tetryka, dającego wyraz swemu zupełnie indywidualnemu smakowi. Bynajmniej! W roku 1839, kiedy wyszedł już piąty tom komedyj Fredry, w „Piśmie dodatkowym do Gazety Porannej“, wychodzącym w Warszawie pod redakcją Hipolita Skimborowicza, dano taką zwięzłą tomu tego ocenę: „Ciotunia choruje na starość, Zemsta na brak konceptu, a Dożywocie na brak prawdopodobieństwa“ (Nr. 25). Józef Ignacy Kraszewski, jakkolwiek ujmował się r. 1842 w „Studiach literackich“ za niepospolitym talentem Fredry, widział przecie w jego komedjach „nieskończoną ilość błędów“, a „Dożywocie“, „Ciotunię“, „Zemstę“ poczytywał za słabsze od sztuk dawniejszych.

Obecnie takie i tym podobne zarzuty wyjątkowo tylko słyszeć się już dają, nie dlatego wcale, żeby się komedye Fredry wszystkie poczytywało za wolne od błędów, których im nie brak, lubo nie w „nieskończoną ilość błędów“, ale dlatego, że błędem tym, wobec zalet swojszczyzny, prawdy życia, komizmu sytuacji, dowcipu słowa, nie nadaje się już tak poważnego znaczenia, jak poprzednio.

Nie myślę tu przeprowadzać podobnej paraleli sądów dawniejszych i nowszych co do komedyj Korzeniowskiego, któremu z powodu najniebezpieczniejszych pomysłów okropną niemoralność zarzucano (np. z powodu „Karpackich górali“, a zwłaszcza „Starego męża“); dodam jeno, że autor ten, nieporównanie mniej obdarzony werwą komiczną, pomysłowością

I to jest najsmutniejsza groźba i w tem jest położenie gabinetu dr. Koerbera najprzeczniejsze.

Jest to ostatnia chwila dla parlamentu austriackiego, aby się podniósł z swej inercji i przeciw tym egoistycznym planom węgierskim ze stanowiska ekonomicznych potrzeb państwa złożył stanowcze veto. I dlatego parlament w dzisiejszej chwili jest konieczny. I dlatego dziś p. Koerber nie grozi już „skokiem w przepaść bezkonstytucjonalizmu“, lecz grozi poprostu dymisyją.

Z ziem polskich.

(Jak we Wrześni. — W sprawie dozoru szkolnego w Środzie. — Majoraty niemieckie w Poznańskim.)

— Bydgoska *Ostdeutsche Rundschau* dowiadyuje się, że w katolickiej szkole, we wsi Krotoszynie pod Barcinem, pobierały dotąd starsze dzieci naukę religii w języku niemieckim. W poniedziałek, gdy nauczyciel zaczął odmawiać z dziećmi pacierz niemiecki, dzieci nie odpowiadały i żądały nauki religii w języku polskim. Kilku chłopców przed rozpoczęciem nauki upominało przed szkołą dzieci, aby na niemieckie pytania nie odpowiadały.

Ile w tem prawdy, niebawem zapewne się wykaże. Korespondent *Ostdeutsche Rundschau* powiada dalej:

„Ksiądz arcybiskup napisał do właściciela wsi, aby zapowiedział dzieciom, że na nauce religii niemieckiej nie potrzebują nauczycielowi być posłusznymi“.

Deutsche Zeitung, powtarzając to wszystko, dodaje od siebie:

„I tajny sekretarz arcybiskupa nie uważał za stosowne przeciw temu zaprotestować“.

Takimi fałszami walczy dziś prasa hakatystyczna przeciwko naszemu arcybiskupowi.

— W tych dniach donieśliśmy za *Geselligerem*, że minister oświecenia nakazał regencyi wprowadzić księdza prałata dra Jażdżewskiego w urządowanie, mimo, iż regencya wyboru jego do dozoru szkolnego nie zatwierdziła. Przeczy obecnie temu *Posener Tageblatt*, któremu donoszą, jak powiada, z wiarogodnej strony, że przeciwnie „pan minister zgadza się zupełnie z regencyą, a ks. Jażdżewski prawdopodobnie dlatego tylko wejdzie do dozoru szkolnego, ponieważ oświadczył, że nie będzie stawiał oporu zarządzeniom władz szkolnych“ (!)

— Jeden z wyższych urzędników regencyjnych w Poznaniu, nadesłał do *Tägl. R.* następującą korespondencję:

„Jakkolwiek pocieszającym jest — pisze ów korespondent regencyjny — że rząd państwowy zapowiedział nowe przepisy ku utrzymaniu i wzmocnieniu niemieczyny na wschodnich kresach, to jednakże nie możemy służyć naszym wątpliwości wobec jednego z zamierzonych kroków. Według słów prezesa ministrów w Izbie deputowanych, ma się dążyć do pomnożenia fideikomisów i majoratów na kresach wschodnich. Na pierwszy rzut oka mogłoby się istnieć wydawać, jakoby wzmocnienie niemieckiej własności ziemskiej w dzielnicach z przeważnie polską ludnością oznaczało praktyczny krok ku wzmocnieniu pozycji niemieckiej. Niewątpliwie bowiem jest to korzystnym, gdy wielka własność ziemska, zamiast

w polskich, w niemieckich znajduje się rękach i na sejmikach powiatowych i w gminach może wpływ swój uwydatnić. Ale zresztą znaczy to stosunkowo mało, gdy właściciel wielkiej włości jest Niemcem, o ile ta ostatnia leży wśród ludności polskiej i uprawiają ją polscy parobcy, polscy wyrobniicy i robotnicy, a często także polscy urzędnicy gospodarczy. Wtenczas wprawdzie mówi się w rodzinie właściciela i z czeladzią domową po niemiecku, ale, pomijawszy tę małą oazę niemiecką, panuje wszędzie polonizm mimo właściciela niemieckiego. Jeżeli ten ostatni mieszka może poza dzielnicą i konsumuje swoje procenta na zachodzie państwa, wtenczas znika i ten zysk drobny.

Z drugiej strony atoli tworzenie fideikomisów w każdym razie ma tę wielką niekorzyść, że na wieczyście, a przynajmniej nieprzewidziane czasy, niemożliwym staje się rozdzielenie włości w celu osiedlenia chłopów niemieckich, jakkolwiek przecież to pomnożenie drobnej własności niemieckiej oznacza jeden z najważniejszych środków ku wzmocnieniu niemieczyny i rząd państwowy sam traktuje go, jako taki. Wszelkie wzmocnienie niemieckiej własności ziemskiej jest zarazem stałą zaporą przeciw daleko jeszcze ważniejszemu pomnożeniu niemieckiego stanu chłopskiego na naszych kresach wschodnich! To należy zachować na uwadze ze stanowiska narodowego. Włości, które ze względu na swe własności nadają się całkiem, albo choćby tylko częściowo do osiedlenia drobniejszych właścicieli ziemskich, nie powinno się przeto nigdy zmieniać na majoraty i fideikomisy i odsuwać je przez to na zawsze od wzmocnienia niemieckiego stanu chłopskiego. Inaczej sprawa narodowa zamiast korzyści, przyniosłaby raczej stałą szkodę“.

Przegląd zagraniczny.

(Artykuł Si-to-wicza o stosunkach polsko-rosyjskich i komentarz Nowego Wremieni).

(k. s.) *Modus vivendi* Polaków z Rosyanami, oparty na wspólnych interesach obu tych narodów, stał się obecnie w prasie rosyjskiej bardzo aktualnym tematem licznych, więcej i mniej głęboko rozumowanych artykułów. Autorowie ich oświetlają „zatronutyj wapros“ przeważnie lampkami, w których plonie tani słowianofilski olejek. Z czego zrobiony jest knot w owych lampkach, knot, który stanowi rdzeń samego światła, dzisiaj trudno na pewne oznaczyć. Niechaj się naprzód wypali olejek!...

Możnaby tylko hipotezy stawiać różnorodnie na rozmaite tematy od „bizantyjskiej perfidy“, aż do „perfidy bizantyjskiej“. Lecz mniejsza o hipotezy, czekajmy, aż okoliczności pozwolą nam postawić tezę, na razie rejestrujemy fakta.

W 9288 numerze *Nowego Wremieni*, znajdują się dwa artykuły, poświęcone kwestyi stosunku Polaków do Rosyan i naodwrot. Jeden z nich, pióra niejakiego Wasilia Si-to-wicza, pochodzi z poza redakcyi, drugi zaś stanowi komentarz, jaki ta ostatnia od siebie do pierwszego dodała.

Pan Si-to-wicz zaczyna w ten sposób: „W politycznej mgłę coraz jaśniej i jaśniej zarysowuje się odwieczny wróg Słowian i Celtów — zakuta w stal i od stóp do głów uzbrojona Germania.“

i swobodą dyalogu, a przytem bliższy naszych czasów, lubo nie mógł i dzisiaj osiągnąć tego stopnia uznania i uwielbienia, jaki Fredrze przypadł w udziale, w każdym razie przez ten przeciąg czasu, jaki upłynął od pierwszego wystawienia sztuk jego na scenie, bardzo wiele zyskał w opinii krytyków i ogółu.

Stwierdzenie idealizacji utworów, z talentem napisanych, za pośrednictwem działania czasu, powinno być przestroga, ażebyśmy w ocenie chwili bieżącej i tego, co ona z sobą przynosi, nie byli jednostronnymi i zbyt surowymi, jeżeli nie chcemy, ażeby naszych sądów nie przytaczano kiedyś na dowód opaczności smaku lub uprzedzenia; — nie upoważnia jednak bynajmniej do bezkrytycznego przyjmowania i uwielbienia wszystkiego, co nam pisarze, choćby wielce utalentowani, podają. Każdemu czasowi, każdej dobie musimy pozostawić prawo wygłaszania zdań swoich; a każdy autor krytykowany ma tę pociechę, że i przyszłość także wyrok swój o nim wypowie.

Korzystam z tego prawa i zamierzam wypowiedzieć szereg spostrzeżeń, odnoszących się do utworów dramatycznych doby najnowszej; ale usilnie strzedz się będę jednostronności. Czy uwagi moje okażą się trafne, sąd nie do mnie należy; w każdym razie postaram się o ich motywowanie i unikać będę, o ile możności, zdań gołosłownych.

Co przedewszystkiem na pierwszy rzut oka, bez zagłębiania się w treść sztuk najnowszych, uderzyć musi każdego, to wielkie sosenie usposobienia, brak szczerej, serdecznej wesołości.

Czyśmy się dzisiaj wyrzekli śmiechu zupełnie? Wcale nie; ale w teatrze śmiech ten zachowujemy dla farsy czyli krotoczwil, które rzadko kiedy do rządu dzieł literackich policzyć można; a w komedjach, „sztukach“, „studiach“ — bo tak zaczęto nazywać utwory dramatyczne o poważniejszej treści — roztrząsamy różne zagadnienia filozoficzne, psychologiczne, moralne, które mogą wywołać posępną zadumę lub rozgoryczenie, lecz nastroju weso-

łego obudzić i podsyć nie zdołają. I w krotoczwilach, co prawda, śmiech bywa teraz inny, niż dawniej, nie tak szczery i swobodny, a za to częściej cyniczny; bądź co bądź jednak, jakkolwiek jest rodzaj i stopień jego, śmiech tu panuje. W komedjach natomiast charakterów pierwiastek komiczny zeszedł na jakiś organ szczytkowy, ledwie dostrzeżalny; w skutek tego powszechnie zamieniają się one na dramata.

Łatwo można zauważyć kolejność i stopniowość niejaka w przechodzeniu od dawnego nastroju do nowego. Fredro był niewątpliwie weselszym i bardziej polskim w komedjach, aniżeli Korzeniowski: „Zrzędnosć i Przekora“, „Dożywocie“, „Zemsta“, „Słuby panienskie“, nie mówiąc już o krotoczwilach, są chyba pod obu tymi względami wyższe od „Żydów“, „Panny mężatki“, „Starego męża“ itp. Korzeniowski znów, pomimo niezbyt wielkiego zasobu werwy komicznej, pomimo pewnej sztywności dyalogu, pomimo mniejszej, niż u Fredry, swojskości wyrażań, nakreślił więcej sytuacji iście komicznych, i stworzył więcej postaci swojskich, odmalował więcej stosunków miejscowych, aniżeli Narzynski, Lubowski, Zalewski, Sarnecki, Grayner. Co więcej, utwory tych ostatnich posępowały ciągle z biegiem czasu, zwłaszcza pod sam koniec wieku XIX-go, pod wpływem autorów cudzoziemskich, zwłaszcza skandyńskich, jak o tem świadczyć wyraźnie: „Prawe serce“, „Jak myślicie“, „Syn“, „Bawidelko“, „Króliewicz“. Rzeczą jest znamienną i wysoce tragiczną, że jedyny przedstawiciel komedyi wesołej z tego pokolenia, Bałucki, skończył samobójstwem.

A cóż dopiero utwory najmłodszych! U nich śmiech, a raczej uśmiech, pojawia się tylko „jakby za pokutę“, ponury pogląd na życie, niby niemożność używania i odczuwania szczęścia, nastroj rozpaczliwy w latach najwcześniejszego nawet wieku — stały się tu objawami powszednimi.

(C. d. n.)

„Przed tym groźnym kolosem bledną i Turcy i Węgrzy i Anglicy.

Wskutek tego — rozumuje dalej wspomniany autor — kwestya „porozumień“, polegających na oznaczeniu: „to moje i tego nie śmiej ruszać“ staje się aktualną. W rozwiązywaniu jej jednak popełnia się mnóstwo błędów, wśród których istnieje jeden bardzo zasadniczy, mianowicie, że „Rosya w drugiej połowie XIX. wieku wskutek zmienionych warunków utraciła główny swój interes w Carogrodzie“.

Takie, jak powyższy, błędy sprawiają, że obecnie dyskutuje się na temat anglo-rosyjskiego zbliżenia w sprawie dalekiego Wschodu, podczas kiedy kwestya germańska istnieje ciągle i wzrasta i staje się codziennie niebezpieczniejszą.

„Czyż można w taki czas targować się o daleko-wschodnie porozumienia z Anglią?

„Nie daj Boże krwawego sporu! Nikomu on nie przyniesie pożytku, ale dla lepszego zapobieżenia krwawemu rozwiązaniu niemiecko-słowiańskiej kwestyi, potrzeba, aby Niemcy nabrały przekonania o niemożliwości złamania Słowiaństwa.

„Teraz zaś widzą oni poważnione, a nawet wrogie względem siebie narodowości jednego plemienia. Czyż wobec tego nie mają prawa liczyć na nasze historyczne rodzinne spory?

„Przy pomocy tak dobrego sprzymierzeńca, spodziewają się ostatecznie zdusić najsłabszych, a innych odtrącić na Wschód.

„Mamy jednak potężnego, godnego sprzymierzeńca, sławnego potomka Celtów — Francję. Z nią jednak nie potrzebujemy targować się o zbliżenie. Ono bowiem wypływa z istoty historii...

„Jednym, obecnie jeszcze możliwym, a równocześnie nieodzownym jest — moralne zjednoczenie całego Słowiaństwa.

„Obok rodzinnych wspólnych węzłów, już ta wspólność straszego wroga, powinna zjednoczyć Słowiaństwo.

„Dla Prus najważniejszą kwestyą jest polska; jakże jest ona dla nas Rosyan?! Nasi drażliwi ale dobrzy bracia ratując siebie, oddadzą także wielką usługę całemu Słowiaństwu, jeżeli przestaną boczyc się na Rosyę, lecz szczerze zbliżą się do nas, pomagając w ten sposób do rozwiązania „przekłętą kwesty“. W słowiańskim dziele architektonicznym brakuje polskiej cegły.

Teraz komentarz *Nowego Wremieni*. Po krótkim wstępie pisze organ pana Suworina jak następuje:

Germańska wytrwałość, pracowitość, wreszcie niemiecka wysoko-kulturna szkoła i gdzie tego wszystkiego za mało, niemiecka brutalność, w której się pięknie koordynują środki rządowe i prywatne, „patriotyczne“ porwy, ścierają nerwową i niewytrwałą polską ludność tak lekko, akuracie i zupełnie, jak mokra gąbka ściera z tablicy szkolnej kredowy miar. Na całej przestrzeni, gdzie istnieje polski język i polska narodowość, wywołuje to ból; ale ból ten wywołuje to także i w rosyjskich sercach, dla których w każdym razie Polacy nie są obcy, lecz bracia, mimo że się długo z nami kłócili i wiele nas kosztowali krwi i nerwów. Widzieć ich startymi z oblicza ziemi Rosya nie chciałaby wcale i nigdyby nie chciała. Przyszłość, a przede wszystkim daleka przyszłość nikomu nieznana, a utalentowany naród, który wydał Mickiewicza, Bóg wie, czy nie zaświeci

nowymi złotymi dniami, nie uderzy jeszcze ważniejszych akordów na strunach słowiańskich i wogóle czy nie wydobędzie nowych wyrazów słowiańskiej sztuki i myśli. Autor wspomnianego artykułu (Silo-wicz) powiada, że „to cegła, która wypadła ze słowiańskiego architektonicznego dzieła“.

Można dla Polski poszukać porównania wyżej i porównać ją z bardziej cennym materiałem. Ale Polacy powinni jasno zrozumieć, że rola ich jest właśnie słowiańska i w słowiaństwie, a wcale nie europejska i nie w Europie, gdzie tylko „wybawiali Wiedeń“, ale nie za to nie otrzymali.

Na obrzymiej przestrzeni europejsko-azyjskich krain, zwanych Rosyą, Polska, mimo utraty politycznych granic i ośrodków, zawsze przecie istnieje i istnieć może bez utraty swej duchowej i narodowej postaci, bez zatarcia swego narodowego i historycznego charakteru. Rosya jest oczywiście państwem światowym — Polska zawsze była tylko królestwem — narodem, bez zarodków światowości w sobie. Ostra formuła polsko-rosyjskich stosunków: „albo my, albo oni“ nie wytrzymuje krytyki, skoro tylko skupimy się nad niewspółmiernością ich, która pokaże nam, że niema tu żadnej współmierności, wymagających ekwiwalentnych ról i historycznych misyj i że na dyametralnie różnych drogach, światowej i narodowo-historycznej możemy istnieć, ciesząc się jedni drugimi „i my i oni“.

Polacy powinni tylko dobrze rozpatrzyć się w historii, a rozumieją, że im przedewszystkiem potrzeba i mogą mieć w zupełności istnienie etnograficzne, duchowe i historyczne, nie mówiąc o literackim i religijnym, i dobry materiałno-ekonomiczny rozwój. Można powiedzieć, że każde niezdrone marzenie pozbawia Polaków jednego ze ziszczalnych i bezpośrednich dóbr. I im mniej będą mieli tych marzeń, tem zdrowsze zaczną się dla nich rzeczywiste istnienie. Sprowadzać to ostatnie na „nie“, do czego ze zrozumiałych powodów dąży germańskie plemię i germańska państwowość, Rosya nie potrzebuje i nigdy potrzebować nie będzie. Polacy mogą sobie przypomnieć, że w historycznych chwilach najostrzejszych i najbardziej drażliwych znajdowali zawsze w społeczeństwie i literaturze rosyjskiej pewną szczerłość, rozumienie i współczucie, jakich nigdy nie mieli w społeczeństwie niemieckim, głuchem jak ściana na wszystko, co słowiańskie.

A jeżeli tak, to Polska może być pewną o los swój od strony Wschodu, i wiedzieć, że chociaż na nią stamtąd padały razy, to przecież nigdy stamtąd nie przyjdzie śmierć... To wszystko, czego potrzeba. Na tym kamieniu mogą budować. Ale potrzeba, aby i oni pamiętali, że Rosya także oczekuje od nich tego i owego.

Mówimy o Polakach, a ciągle oprócz nich samych mamy na myśli i Czechów i Galicyan (!) i wogóle całe zachodnie, nieszczęsne, kłócące się z sobą słowiaństwo, Zamiast waśnić się, czas, abyśmy się jednali. Główne, czegoby pragnęła Rosya od Słowian w stosunku do niej — to to, aby zaniechano wszelkiej dwulicowości, wszelkich przemilczeń i krzywych zawitych dróg.

Rosya jest do tego stopnia zajęta swoją światową rolą i postęпами na swej drodze światowej, że w stosunku do Słowian kieruje się hasłem bardzo krótkim i jasnym: aby wszyscy żyli, nie kłócili się

i rozwijali. Dla siebie od Słowian niczego Rosya nie potrzebuje, najmniej zaś wszelkiego skurczenia i osłabienia któregokolwiek słowiańskiego narodu.

Świat germański przebywa rzeczywiście punkt kulminacyjny swego rozwoju i bez względu na to, czy będzie on krótki czy długi, może zawsze doprowadzić do straszego położenia sam byt słowiańskich narodów, albo ich cennych części.

Oto dlaczego uświadomione słowiaństwo powinno się zacząć koncentrować, szukać punktów oparcia, szukać nadziei na przyszłość. I na tej drodze mają oni tylko Rosyę. Ale Rosyi świat germański na razie niczem zupełnie nie grozi. I byłoby wprost nieodpowiednio, niemożliwie i bardzo niepolitycznie jej samej robić jakiegokolwiek kroki w celu zbliżenia, które wprowadzie i dla nas może być pożyteczne, ale piekają potrzebne bynajmniej nie jest dla nas.

Większy kawał magnesu nie może poruszać się, obracać i przylepiać do opilek, do których, niestety, podobni są nasi poważniejsi bracia z zachodu, zamienieni obecnie w etnograficzną kurzawę, w ludzi, w obywateli, ale nie w plemię, nie w naród. Mówimy o pierwszym kroku nie z powodu lenistwa i z politycznej zarożumiałości, ale dlatego, że każdy fakt i każdy krok powinien wynikać z istoty swojej i zadań swoich. Ze strony Rosyi, taki krok pierwszy, byłby fałszywy i śmieszny, byłby kokietowaniem i zabawką. A wszelka poważna sprawa wyklucza zabawkę, której nie ma także ani w naszej naturze, ani wśród przekazania historii naszej“.

Z parlamentów.

(Depesze „Słowa Pol.“).

Sejm węgierski.

Budapeszt, 28 stycznia. Sejm węgierski rozpoczął dyskusję budżetową.

W pałacu Burbonów.

Paryż, 29 stycznia. Izba poselska na wczorajszym posiedzeniu przyjęła 491 głosami przeciw 48 ustawę, dotyczącą uzupełnienia uzbrojenia narodowego przez budowę nowych kanałów i portów. Między innymi zostanie wybudowany kanał od Rodanu do Marsylii i kanał od Rodanu do Cette.

Parlament angielski.

Londyn, 28 stycznia. Rząd przedłożył parlamentowi kredyt dodatkowy do końca marca b. r. w wysokości 5 mil. funt. szterl. na pokrycie zwiększonych kosztów wojennych w poł. Afryce.

W Izbie gmin Labouscher zapytał, czy od czasu rokowań lorda Kitchenera z Botta, nie czyniono żadnych propozycji rządowi angielskiemu. Lord Balfour odpowiedział, że doniesienia, pochodzące od nieupoważnionych do tego osób, nie nadają się do dyskusji parlamentarnej. Sekretarz stanu dla kolonii, Chamberlain, oświadczył, że oficerowie boerscy mogą bez wszelkiej przeszkody przynosić Kitchenerowi propozycje. Lord Kitchener otrzymał polecenie, aby takie propozycje przedkładał rządowi angielskiemu.

Pierwszy lord skarbu, Balfour oświadczył, iż z żadnej strony nie zrobiono propozycji pokojowych

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

80

(Ciąg dalszy).

— Waszmość postradałeś zmysły!... Jak żyję, nie byłem w Radomiu!...

— Więc chyba jest drugi Oskierko, tego samego imienia!...

— Głupstwa acan plecisz!... — przerwał opryskliwie kapitan.

— Waćpan nie pomnisz Rudzkiego!... Nie! Tamten głos był inny!... — Powiadał Oskierko!

Oficer ułanów zwrócił się do pana Moszyńskiego.

— Człowiek niespełna rozumu, albo frant nad franty!...

— Byłem tego pewnym! Wybacz, mości kapitanie, żem cię trudził!...

— Ach! Bagatelna fatyga, gdyby moja obecność zdążyła się na co!

Kapitan pożegnał pana Moszyńskiego i wyszedł. Ten ostatni zwrócił się z surowym napomnieniem do Zabielskiego.

— Napierałeś się acan świadectwa! Masz je teraz! Po tem, co nastąpiło, powinienem cię przetrzymać na chlebie i wodzie!... Pójdiesz sobie wolno, bo widzę, żeś nietylko złym, co nieopatrzny! Puszczałem acana za wstawiennictwem człowieka, któremu ufam... ale radzę ci porzucić i te przestrogi, co je obnosiłeś po Warszawie i oczernianie ludzi!... Nie jeden tu już chciał wojować tą bronią i zginął od niej!...

— A mnie wolno było oskarżyć... temu?...

— Bądź też pewien, że imię Szczygielski napomnienie odbierze!... Dla niego wyjątku nie będzie.

Oskarżeń co dnia tyle, że ręce opadają! Co dnia jeden drugiemu w złości zdradę zarzuca, z czego dla nas męka i praca, a dla prawdziwych kotrzyków bezkarność. Jak w mętnej wodzie, tak myszkują wszędzie, że ani ich pochwyć!... Idź acan i zapomnij, żeś tu był kiedy... W sieniach znajdziesz swego kamrata!

Pan Moszyński klasnął na pachółków, polecił oddać Zabielskiemu zabrane mu papiery, pieniądze i zwierzeźni kubrak i wyprowadzić z prochowni.

Pan Tadeusz powlókł się w milczeniu za pachółkami. U wejścia powitał go Karaś. Zabielski ledwie odpowiedział i jął dążyć przed siebie, nie bacząc, dokąd. Jedyną myślą pana Tadeusza było uciec jak najdalej od tych strasznych murów.

Na dworze zmrok już zapadł — szara, mglista noc rozświetlała swój melancholijny, smutny płaszcz. Zabielski przyspieszył kroku. W uszach dźwięczał mu jeszcze przenikliwy, szyderycy śmiech Łazanka. Dokoła siebie widział krwawe płachty, rozpalone do białości żelaza, słyszał syk i skwierk żywcem palonego ciała a trzaskająca pod jego stopami śłudz, zdawała mu się być ponurym odezwan łańcuchów.

„Szpieg! Szpieg!“ — wołały nań wierzby, leniwie kołyszące zlodowaciałymi konarami.

„Szpieg!“ — wył wiatr, rozłukany ponad skrzepłą Wisłą. — „Szpieg!“ — mówiła doń głusza nocna.

Zabielski chciał uciec od tych głosów nienawistnych — napróżno. Biegły one za nim bezustannie, ścigały, szarpały nim, zwały go. Chwilami czuł, jak na twarz rozpaloną padają mu jeszcze płwociny ludzkie... jak grad kamieni i zmarzłego błota obsypuje go, powala, hańbi!...

Siły Zabielskiego opuszczały zwolna. „Nie uciekniesz!“ — szumił wicher. Zabielski raz jeszcze zmógł się, raz jeszcze rzucił się całym ciężarem naprzód, aż ustał i padł wyczerpany na stwardniałą opokę.

Przez czas jakiś dyszał ciężko, przyłożywszy rozpalone usta do zmarzłej ziemi a potem wznosił

oczy ku niebu, jakby pytał chciał za co podeptano go w tem, co mu było najświętszem, za co na taki skazano go przegierz!...

Niepokalane imię wziął z dziada i pradziada — nie splamił się niekczemnością, — na samym sobie zniósł wszystkie skutki tego, że Zabielscy nie chodzili za prywatą, nie zaprzędawali się pankom, nie kupezyli głosem a do ostatniej kropli krwi szli, kędy wołał ich obowiązek!...

Życiem musiałby przypłacić był ten, ktoby się ważył Zabielskiemu uchýbić!... A dziś!...?

Zemsta ponura szarpnęła panem Tadeuszem, zemsta okrutna, bo zwrócona ku tym dziesiątkom i setkom, które go pohańbiły, zemsta, która z oblicza ściera pogodę, chmurami je zasnuwa a w sereu bezdenną ryje otchłań goryczy.

Zabielski zmógł się i po raz wtóry wzrok podniósł ku niebu. Z poza stalowego obłoku wyjrzała słabo tlejąca gwiazda. Zabielski padł na kolana i wyciągnął ręce, lecz nie aby u Stwórcy zmiłowania i pociechy żebrać, lecz, — aby grozić!

— Boże — szeptał Zabielski. — Lepiej mi było świata nie oglądać, aniżeli takiego sromu zaznać! Za jakie winy dałeś mnie na tą poniewierkę!... Niczego dziś nie żądam, o nic nie błagam, jeno daj, abym w postanowieniu wytrwał, abym był mścicielem wyrządzonego mi gwałtu, abym za hańbę moją krwawą znalazł zapłatę!... Niech oszczercom wtłóć kalumnje, któremi mnie obrzucono, niech je wezmą w najeiższych mękach! Daj mi moc szaleństwa i desperacji, daj mi niewygasłą zemstę!... Nie chcę ja ani do dworku mego, ani do Janki mej — niech tużaczem zostanę, byłem potwarem moim zadał!... A jakom Zabielski, jakom indygenat mój wziął z pokolenia, co wieki ziemi tej służby wierne odprawiało, Ty mnie, Boże, nie opuszczaj, bo raczej się złamię, niż ugnę!!

(C. d. n.).

inieniem Boerów. Dopiero ostatniej soboty nadeszło zawiadomienie od rządu holenderskiego, które jest przedmiotem rozważań. Balfour przyrzekł, iż tak owo zawiadomienie rządu holenderskiego, jak i odpowiedź rządu angielskiego przedłoży Izbie.

MAŁY FEJLETON.

IWAN WAZOW.

Ze zbioru „Widziane i słyszane“
NIEGOŚCINNE SIOŁO

przekład z bułgarskiego J. Z. A.

2 (Dokończenie)
Ten ostry ton zgubił go zupełnie w pojęciu Szopa. Ten ostatni odchrząknął i rzekł krótko:

— Nie ma wody.

— Jakto nie ma wody? — zapytał zdziwiony Rosyanin.

— Nie ma, panie.

— A we wsi, czy nie ma jej także?

— I we wsi nie ma.

— Jakto?

I Matwiejew się rozgniewał.

— Łiesz — zawołał on.

— A?!...

— A fontanny nie ma?

Szop nie z tego nie zrozumiał.

— Kto tam rozumie twój język? — bąknął niedbale i wszedł do karczmy.

Matwiejew zawrzał, lecz postanowił działać łagodnością względem upartego i nieuprzejmego wieśniaka.

— Proszę, płacę... — podjął on, kierując się ku drzwiom.

— Prosisz, ale zapóźno... niema wody... — przerwał mu Szop, układając na półkach, przeznaczonych na szklanki i naczynia.

Nadeszli także i inni wieśniacy, przyciągnięci welocypedem, będącym jeszcze nowością w owym czasie. Pomimo takiego upału, mieli oni na sobie kożuchy! Karczmarz wyszedł i poszeptał coś z nimi. Widocznie im objaśniał, z jakim człowiekiem mają do czynienia. Oni potakiwali, zgadzając się zupełnie z tem, co on im powiedział. Rosyanin zakłopotany zwrócił się do nich z pytaniem, skąd oni piją wodę, wskazując im jednocześnie studnię.

— Z tej studni pojmy tylko bydlę — odpowiedzieli, dla ludzi jest ona niedobra.

— A skąd ludzie piją?

— To my niby? My czepiemy wodę, o! tam, tam ze źródła, pod mogiłą, tam... — i wieśniacy wskazywali na jeden goły, odosobniony wzgórek, odległy co najmniej o pięć kilometrów. Poczem dodali wymijająco:

— Wasza miłość z temi dyabelskimi kołami w jednej chwili dolećciez tam — i wskazali na welocyped.

Rosyanin popatrzał na nich z przestraczeniem. Pragnienie go męczyło, a ci wieśniacy posyłali go pięć kilometrów, w tej spiekocie! Jak może istnieć ta woda bez wody? Wyjął pieniądze i ofiarował je temu, ktoby chciał przynieść mu wody z domu. Lecz mu odpowiedziano, że w obecnej porze niema wody nigdzie. Jakto!... Przyszło mu do głowy napić się błotnistej wody ze studni, lecz poczuł odrazę i zażądał wina, aby nim choć na chwilę ugasić pragnienie.

— Wyszło mi już wino, panie — odpowiedział karczmarz — nie mam go...

Chciał przynajmniej coś zjeść.

— Czy są jaja?

— Niema.

— A kurczę?

— Niema kurcząt.

— A tam są! — powiedział on, wskazując kilka kur, chodzących po podwórzu.

Karczmarz odpowiedział:

— Te kury są chore, niemożliwe do jedzenia.

Matwijów wylupił oczy.

— Dajcież mi choć chleb!

— Niech ci Bóg da chleba.

— Co!...

— Wybacz, skończył mi się.

I inni wieśniacy powiedzieli, że dzieci u nich zjadły wszystek chleb.

— To okropne!

Matwiejew, pośród tego sioła, podobnym był do podróżnika, który zabłąkał się w pustyni i umiera bez pomocy z pragnienia i głodu. Gorzkie, dotkliwe uczucie zrodziło się w jego duszy.

— I my przelewaliśmy krew za ten naród! — pomyślał on gniewnie. — Może miał słuszość von Spiegel... I powtórzył w myśli ostatnie jego zdanie po niemiecku: *Sie haben die größte Dummheit in der Geschichte gemacht*, Tak, tak! To było najwyższe głupstwo! Ma słuszość von Spiegel!

Kiedy się namyślał, co ma robić dalej, wieśniacy szepotali między sobą i uśmiechali się, patrząc na cudzoziemca. Zdawało mu się, że jest jakaś złośliwość w tych spojrzaniach.

Wobec tego postępowania bez serca — ponieważ niemożliwym było, aby we wsi nie było chleba,

i niczego, zapalał wielkim gniewem i wyrzucił z siebie jedno przekleństwo rosyjskie, które się przyswoiło u naszych włościan, jeszcze od wojny za oswobodzenie.

Znalazł on tylko ten sposób, aby ulżyć swoim piersiom, aby nie być zadławionym przez powstrzymaną gniew, kipiący w jego wnętrzu, choćby nawet za to zli wieśniacy zapłacili mu kulakami.

Lecz o dziwo! Zamiast okazać gniew i oburzenie, wieśniacy przemówili do siebie coś wesole i przybliżyli się do niego.

Karczmarz, który był jednocześnie i kmetem (wójtem, p. t.) pierwszy zabrał głos.

— Z przeproszeniem, z jakiego narodu wasza miłość jesteście?

Matwiejew odpowiedział ze złością:

— Rosyanin!

Karczmarz chwycił go za rękę, aby go przeprosić.

— Ależ, mój miły człowiecze, czemuś nam tego wcześniej nie powiedział, a to nas tak zmęczyło i popchnęło do grzechu?

I wieśniacy jeden za drugim zaczęli go chwycić za rękę. Karczmarz, śmiejąc się oznajmił mu, iż go wziął za „Szwabą“ (w okolicy Sofii Szopi tak nazywają niesłownych poddanych Franciszka Józefa) — z powierzchowności i słysząc go rozmawiającego po niemiecku.

— A zresztą rozmowa wasza była tak niesmaczną i nieludzką.

Nadeszli i inni wieśniacy i poczęli ścisnąć mu rękę.

Karczmarz usuwając ich, rzekł:

— Dajcie mu pokój!... Chodźcie, panie, dał nam pan Bóg wszystko: i zimną wodę i wino i chleb i kurczątka dla chrzecijan takich, jak wasza miłość. Jakże nie było widzieć, żeś ty nasz człowiek i że też to nie zwymyślałeś nas wcześniej, abyśmy się tego domyśli, czyż nie jesteśmy głupcami bydlętami!...

I znakomity gość był tryumfalnie wprowadzony do chłodnej karczmy.

* * *

W owym to czasie Stambułow, jeszcze wówczas wszechmoenny władca Bułgarii, mówił do korespondenta *Köln. Zeit.*:

— Ja osłabiłem rosyjskie wpływy w Bułgarii na lat pięćdziesiąt.

Jeżeli szczerze mówił Stambułow, to to dowodzi, że ten utalentowany mąż stanu był złym psychologiem.

* * *

(Autor, będąc przekonania moskalofiem, radby i takim widzieć cały lud bułgarski, który obojętny na punkcie uczuć, wielce jest drażliwym na punkcie zarobku łatwego.

Cudzoziemców wogóle nie cierpi i to bez wyjątku, nazywając ich „Szwabami“, a nienawiść swoją ku nim akcentuje praktycznie, bo nie odmawia żadnych przedmiotów, ale ceną, wielokrotnie powiększoną dla tych przybłądów.

Moskale nie uczą się chętnie po bułgarsku, bo uważając się za zdobywców, wymagają, by się ich języka uczono. *Przyp. tłum.*)

Teatr miejski we Lwowie.

W dniu jutrzejszym wystąpi miejska komisya teatralna po raz pierwszy przed forum rady ze sprawozdaniem o dotychczasowej działalności dyr. Pawlikowskiego.

Sprawozdanie to, podane w poniedziałkowym numerze *Słowa Polskiego*, wyraża się jak najpochlebniej o rezultatach artystycznych.

Niestety, sukcesowi artystycznemu nie dopisało powodzenie finansowe. Rok zeszyły zamknięto deficytem okragło 108.000 koron, który to niedobór pokrył dyr. Pawlikowski z własnych funduszy.

Wobec tego wnosi komisya teatralna, by dyrekcji przyznano odszkodowanie w sumie 20.000 koron. Oczywiście suma ta nie pozostaje w żadnej proporcji do strat poniesionych i przypuszczać należy, iż przyznanie jej nie niepotka w Radzie na żadne protesty.

Skoro jednak sprawa finansowej strony przedsiębiorstwa teatralnego ma stać się przedmiotem dyskusji, obowiązkiem Rady głębiej w rzecz wejrzeć. Rzecz jasna bowiem, że skromne odszkodowanie bynajmniej nie zażegna możliwości przyszłych niedoborów, jeśli nie usunie się przyczyn, które w pierwszym zaraz roku istnienia nowego przedsiębiorstwa naraziły je na tak dotkliwą stratę.

Ofiarość p. Pawlikowskiego może budzić podziw, ale niepodobna przecie od niego żądać, aby wysoki poziom sceny lwowskiej miał opłacać z własnej kieszeni. Prędzej, czy później zresztą stanąć by on musiał wobec niemożności dalszego ponoszenia ofiar, a wówczas siłą nieuchronnej konsekwencji musiałaby scena stać się przedmiotem spekulacji i znowu wróciłaby tam, skąd udało się ją wyprowadzić szczęśliwie.

Wątpimy, by ktokolwiek pragnął tego rezultatu. Nawet tak nieliczni przeciwnicy p. Pawlikowskiego, z oburzeniem niezawodnie odparli by insynuację, że to jest cel ich upragniony. A skoro tak sprawy stoja, trzeba sobie jasno powiedzieć, że in-

teres, już nie p. Pawlikowskiego, lecz rozwoju naszej sceny, wymaga takiego nadal unormowania stosunków finansowych teatru, by deficyt raz na zawsze ustąpił z zamknięć rachunkowych teatru.

Gdzie jego przyczyna? Na publiczność niepodobna spychać winy. Wbrew tendencyjnemu twierdzeniu niektórych pism, frekwencya publiczności przedstawia się bardzo pomyślnie. W roku objętym przez sprawozdanie, przyniosła ona prawie 610.000 koron. Owoż śmiało twierdzić można, że niewiele miast znajdzie się w Europie, które w stosunku do liczby ludności tyle dawałyby teatrowi zarobku.

Zamiast żalić się na urojoną małą atrakcyjność teatru, przyczyn niedoboru szukać należy w przesadnych wymaganiach zarówno finansowych, jak artystycznych.

W dzisiejszych warunkach przedsiębiorstwo teatralne, mimo najlepszej gospodarki i największych wysiłków, musi przynosić straty.

Sam już czynsz dzierżawny, który każe sobie płacić miasto, aby chlubić się jeszcze w zamian swą ofiarnością dla sztuki, jest niemożliwie wygórowany. Wedle wywodów komisji, dochodzi on *de facto* do wysokości 68.000 koron, tzn. pochłania 1/10 część sumy rzeczywistych dochodów, a przewyższa o 12.000 koron subwencję sejmową.

Równie dotkliwie ciąży na budżecie teatru rubryka wydatków na oświetlenie i opał, dostarczane przez administracyę miejską. Rzecz jest poprostu niemoralną, aby miasto pobierając już tak suty dochód z dzierżawy, zyski swe powiększało jeszcze tą rubryką. Oświetlenie i materiały opałowe dostarczone być winny teatrowi miejskiemu po cenie własnych kosztów, wówczas zaś naturalnie odnośna pozycya wydatków przedstawiać się będzie znacznie skromniej.

Wogóle przy szczerych chęciach zarządu miejskiego znajdzie się niezawodnie sposób doprowadzenia do tego bodaj stanu, by przedsiębiorstwo mogło powiazać końce. Wszakże teatr nie stworzono dla celów spekulacyjnych i interesów miasto na nim robić nie powinno — zwłaszcza, gdy pozostaje ono w ręku człowieka, który tak znakomicie, jak p. Pawlikowski, wywiązuje się ze swych zadań artystycznych.

Trzeba zaś także pohamować przesadne wymagania na innym polu. Nie zapominajmy, że teatr lwowski wszystkim działom sztuki służyć musi. Wzrastają stąd niesłychane trudności w prowadzeniu. Melomani żądają obfitszej opery, zwoleńnicy podkaszanej muzy szturmuja o protekcję dla operetki, poważna wreszcie część publiczności radaby widzieć dramat wyposażony jak najhojniej.

Dyrektor Pawlikowski stara się wszystkim uczynić zażość, dramat oczywiście przed innymi otaczając jak najgorliwszą opieką.

Ale i w samym dramacie nie sposób wszystkim dogodzić. „Więcej lekkich rzeczy!“ wołają jedni. „Modernizmu jak najwięcej!“ domagają się tamci. „Przedewszystkiem klasyczny repertuar!“ brzmi rada kogo innego.

Ależ na miły Bóg, teatr nasz musi dawać wszystko i daje wszystko, a nie sposób, aby całą starą, nową i najnowszą literaturę dramatyczną wpakować od razu na scenę.

Niechże zastanowią się nad tem wszyscy, do brze scenie naszej życzący.

Skoro faktem jest, że udało się ją postawić na wysokim poziomie, że repertuar uwzględnia wszystkie kierunki, a publiczność, acz tak niezamożna, ofiaruje teatrowi, na co stać ją — czegoż więcej jeszcze wymagać.

Rada miejska da piękny wyraz swej życzliwości dla sztuki, jeśli z własnej inicjatywy nie dopuści do tego, aby okazało się kiedyś, że Lwów utrzymać może tylko spekulacyjne przedsiębiorstwo teatralne, nie wart jednak teatru, oddanego naprawdę sztuce.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie.

Wiadomość o postanowionem już założeniu szkoły sztuk pięknych w Warszawie wywarła u nas najlepsze wrażenie. W krótkim stosunku czasie stolica polska zyskuje czwartą instytucyę publiczną pierwszorzędne kulturalnego znaczenia, Politechnika, Filharmonia, teatr ludowy, szkoła sztuk pięknych. Wszystkie są wyrazem istotnej potrzeby, odczuwanej przez miasto dziś już prawie milionowe, bo liczące bez załogi wojskowej z górą 800.000 mieszkańców, miasto, rosnące z fenomenalną wprost szybkością, żywotne, zamożne i posiadające, dzięki położeniu geograficznemu, olbrzymią przyszłość przed sobą. Szkoła sztuk pięknych powstaje dzięki zabiegom jednostek — Adama Krasińskiego, Maurycego Zamoyskiego, St. Rotwanda, Dunina, Bersona i mecenasu Wrotnowskiego. Że zabiegom ich nie stawiano przeszkód, tak, jak się to działo niedawno z najniewinniejszymi odruchami inicjatywy społecznej, to uważamy za objaw bądź co bądź sympatyczny.

Oto jeszcze kilka szczegółów, tycających się nowej instytucji.

Zadaniem szkoły będzie kształcenie artystów-malarzy, rzeźbiarzy i rysowników dla potrzeb artystycznych i dzieł artystyczno-przemysłowych, oraz współdziałanie rozwojowi artystycznemu wśród ludności miejscowej. Ogólny dozór nad działalnością szkoły obejmie miej-

scowy komitet opiekuńczy, z honorowym kuratorem warszawskim, który zamianuje prezesa według swego uznania. Fundusze szkoły stauowią: dochód z opłaty za naukę; zapomogi i ofiary, oraz składki jednorazowe i coroczne członków. Dozór nad zarządzeniem gospodarczym szkoły należy do komitetu gospodarczego. Szkoła dzieli się na klasy ogólne i specjalne. W ogólnych, będących pod kolejnym kierunkiem profesorów szkoły, wykładane będą: a) rysunki, malowanie i rzeźba z natury, b) kompozycja. Zajęcia artystyczne w pracowniach specjalnych prowadzić będzie każdy profesor według osobistego uznania. Przy szkole otworzy się: oddział przygotowawczy, a także i klasy niedzielno-rysunkowe. Nadprogramowo będą wykładane anatomia i perspektywa.

Konkursy z własnymi nagrodami pieniężnymi lub ofiarowanymi i wystawy publiczne prac uczniów dadzą sposobność uczniom przedstawić się publiczności i wykażą kierunek artystyczny szkoły. Dla uzupełnienia wiedzy uczniów służyć będzie biblioteka zawodowa i muzeum pomocnicze. Uczniowie bez względu na wiek, płeć i przygotowanie, będą przyjmowani do klas ogólnych w celu poddania się egzaminowi, trwającemu nie krócej, niż miesiąc, poczem mogą zostać przeniesieni do klas przygotowawczych lub zawodowych. Przyjmowanie uczniów trwa cały rok.

Komitet opiekuńczy szkoły znajduje się pod honorowym przewodnictwem general-gubernatora i składa się z 11 członków, tj. 8 członków, wybieranych na 4 lata, dyrektora szkoły w charakterze stałego członka komitetu, oraz 2 przedstawicieli rady pedagogicznej. Bezpośredni dozór i kierownictwo szkoły obejmuje rada pedagogiczna, złożona z artystów-kierowników i nauczycieli.

Szkoła ma prawo nabywania na własność nieruchomości i ruchomości; przyjmować ofiary, oraz zamówienia na prace artystyczne. Wszelkiego rodzaju podręczniki i pomoce naukowe szkoła ma prawo sprowadzać z zagranicy bez cła za wyjątkiem tych materiałów rysunkowych i malarskich, które mogą być nabyte w obrębie państwa rosyjskiego.

Koncert Zygmunta Stojowskiego.

O koncercie Zygmunta Stojowskiego, urządzonym onegdaj w Krakowie, pisze *N. Ref.*:

Zygmunt Stojowski jest dzieckiem Krakowa. Tu stawiał pierwsze kroki w swej świetnej późniejszej karierze artystycznej, zawdzięczając światu kierownictwu takiego mistrza, jak dyrektor Żeleński, nie małą część swego wiedzy muzycznej, tu spłatać mu zaczęto serdecznymi rękami wieniec dzisiejszej sławy. Nie dziwnego, że ten Kraków otacza swego wychowawcę niesłabnącą sympatią.

A przyznać należy, że Stojowski, wdzięczny za to uznanie, umie je cenić i wywzajemnia się stale tem, co ma najlepszego w swym każdorazowym dorobku wirtuozowskim. Znany go już, jako wykonawcę klasycznego repertuaru, jako wykwiutnego szopenistę, jako mistrza w muzyce ansamblowej. To też niekiedy bywa on w kłopotcie, jaką nowszą repertuarową ma nas uraczyć. Tym razem przyszła kolej na Saint-Saënsa, którego pianista nasz nasłuchał się do woli w Paryżu.

Koncert C-mol tego kompozytora jest dziś jednym z najświetniejszych utworów popisowych, na którego wykonanie tylko najwięksi moczarze fortepianu porwać się mogą. W grze Stojowskiego błyszczy on pełną grą barw, pełną błyskotliwości i wykwiutnego swego stylu. Szlachetny spokój, jaki cechuje grę naszego koncertanta, pełnia tonu, aż do przesady niekiedy zaokrąglony frazes, wszystko to, oparte na wybornem, miękkim uderzeniu, na stylowym traktowaniu i świetnej brawurze, która nie zatraci najdrobniejszego szczegółu, składa się na prawdziwą dla muzycznego słuchacza biesiadę. Miękką, pieszczotliwą, zdumiewającą spokojem i poprawnością gra Stojowskiego, ma nie tylko w swej części technicznej — ale przedewszystkiem w kierunku myślowej interpretacji nie powszednie zalety — dając świadectwo, że wykonawca panuje wszechwładnie nad instrumentem i zna wszelkie jego tańki.

Po koncercie Saint-Saënsa był dla nas własny koncert Stojowskiego (fis-mol) najbardziej interesującym punktem programu. W dzieło to, owiane ra wskrós nowoczesnym duchem, włożył kompozytor niezmiernie wiele natchnienia, ujętego w przepyszną formę i błyskotliwą szatę zewnętrznego efektu. Jest tu wszystko, czego potrzeba wrażeń, nie tylko do wywołania pełni artystycznego prania, ale i do olśnienia słuchaczy pierwszorzędną techniką. W czterech częściach kompozycji streszcza się i wiedza i polot wirtuoza i umiejętność rozrzućenia bogactwa efektów kolorystycznych i rzadkie poczucie rytmiki i wyborna faktura. Motywa zasadnicze prowadzone są oryginalnie, pomysłowo i logicznie i rozwiązywane efektownie i zajmująco.

Jako wykonawca własnego dzieła kompozytor olśnił swe audytorium interpretacją świetną, miejscami porównującą, a w każdym razie pozostawiającą trwałe po sobie wrażenie.

Reszcie popisu, nie licząc nadprogramowych dodatków, wypełniły drobniejsze utwory Schuberta (Impromptu i 2 Moments musicaux), Waryacje i Fuga Brahmsa, oraz Andante Beethovena. Ten ostatni utwór pod palcami Stojowskiego lśnił się jasną tęczą barw świeżych; śpiew prowadzony tu był z niedoścignioną precyzją i najwykwintniejszym cieniowaniem, które

nie przekraczało bynajmniej w zachowaniu stylowych linii klasycznej kompozycji.

Zapał audytorium znalazł wyraz w burzy oklasków, jakimi nagradzano każdy numer programu.

Z sali sądowej.

Lwów, 29 stycznia.

Porwanie.

Przy końcu listopada 1900 r. Jan Hałabuda, gospodarz z Wulki Horynieckiej, wracając do domu, sprostęgł na pastwisku 8-letnią Hanusię Roszkówną, blakającą się bez opieki. Umiała podać swoje nazwisko, skąd jednak jest, tego nie wiedziała. Hałabuda, który właśnie potrzebował dziewczęcia do paszenia bydła, wziął dziecię ze sobą i pozostawił u niego przez czas dłuższy.

Rodzice zaginionej szukali jej przez czas dłuższy zrozpaczeni i dopiero później od okolicznych paśuszków dowiedzieli się, gdzie przypuszczalnie znajduje się ich córka.

Znaleźli też ją u Hałabudy, który dziś dopiero stanął przed tutejszym sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnję gwałtu publicznego.

Oskarżony, przy pomocy obrońcy dr. Lufta — odparł znamiona gwałtu, tłumacząc się, że dziecko poszło z nim samo, on zaś nie wiedział, komu ma je zwrócić.

Przysięgli zaprzeczyli postawione im pytanie — trybunał zaś uwolnił podsądnego od winy i kary.

Kronika miejscowa.

Lwów, 29 stycznia.

Jutro:

— 30 stycznia. Czwartek, Martyny p. — Ant. Wel.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godz. 4 minut 49.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym między innymi: Uchwalenie regulaminów dla komisji wyborczej, sprawa kościółka św. Wojciecha, sprawa dzierżawy stawu Pełczyńskiego, sprawozdanie komisji teatralnej, wniosek w sprawie zaprowadzenia w szkołach ludowych miejskich im. Czackiego i Konarskiego planu naukowego szkół wydziałowych, utworzenie paralelek w szkołach Konarskiego, Czackiego i Sienkiewicza, ubezpieczenie straży ogniowej w Kasie chorych, ogrodzenie murem cmentarza Łyczakowskiego, instrukcje dla przedsiębiorców pogrzebowych i sprawy pomniejsze. Nastąpi posiedzenie tajne.

Czy protestować? Przeciwno akcji grona kobiet, ażeby w najwybitniejszych czasopismach zagranicznych zamieścić szereg protestów, piętnujących barbarzyńską politykę rządu i społeczeństwa pruskiego wobec Polaków, wystąpiło krakowskie *Nowe Słowo*, wychodząc z zasady, że takie apelowanie do sprawiedliwości obcych ludów, to „siadanie na rozstajnych drogach“ i „obnażanie ran“, które ubliża naszej dumie narodowej. Zdania tego nie podziela p. Marya Konopnicka i występuje przeciw niemu energicznie w ogłoszonym świeżo liście otwartym p. t. „W sprawie protestu“. „Bo nie jest to — pisze p. Konopnicka — odwołanie się ani do rządów, ani do polityki, ani do dyplomacji, ani do armii, ani do budżetów, ale — do sumienia ludów, które nie zawodzi nigdy“.

I rzeczywiście, na poparcie swego twierdzenia przytacza p. Konopnicka szereg objawów szereg zainteresowania się sprawą polską we Włoszech. „Na wezwanie do protestu odpowiedziała nie tylko prasa z najwyższą sympatią, ale społeczeństwo przez przedstawicieli wszystkich sfer; skwapliwość w opowiedzeniu się przy sprawie, która jest powszechnie nazywana „sprawą świętą“, jest tak wielka, że obok wezwanych do protestu, stają niewzwanani: obok stowarzyszeń kobiecych akademii marynarki w Livorno, instytut techniczny w Porto Maurizio i inne.

Towarzystwo demokratyczne zarządza szereg odczytów o Polsce. Rzym wysyła znaną swoją prelegentkę z konferencjami do Florencji. Instytucje międzynarodowe, więc mające i Niemców także między swoimi członkami, jak np. „Stowarzyszenie pokoju“, przyjmują i rozpowszechniają listy protestu. Codziennie przychodzą odezwy, ofiarujące pomoc w zbieraniu podpisów z najodleglejszych zakątków, z górskich wiosek, z drobnych burgów, o nigdy niesłychanych nazwach. W różnych punktach kraju i całkiem samorzutnie tworzą się lokalne komitety *pro Polonia*. A mówię to dopiero o samych Włochach tylko.

We Francji wielka powszechna Liga kobiet, nie tylko protest uchwała, ale podług wiadomości świeżo otrzymanych od p. Szeligi — przejmując akcję na siebie, rozciągając ją do wszystkich stowarzyszeń kobiecych we Francji, Anglii, Belgii, Holandii, Danii, Szwecji, Hiszpanii, Portugalii, a nawet sięgając aż do Ameryki, co może sprowadzić setki tysięcy podpisów.“

Czwarty wykład Chmielowskiego w sali ratuszowej rozpocznie się wyjątkowo o godz. 4:30.

„Przeгляд higieniczny“, organ zawiązanego niedawno Towarzystwa przyjaciół zdrowia, zaczął wychodzić we Lwowie pod redakcją dr. J. Szpilmana, jako miesięcznik. Adres redakcji i administracji: dr. Legeżyński, Korallnicka 4. Roczna prenumerata 4 kor. Nowe pismo odzywa się do ogółu następującymi słowy: „Dotychczasowe doświadczenie mogło tylko znie-

chęć pracowników, dążących do zajęcia ogółu sprawami zdrowotnymi. Zuana gnuśność nasza świeci swe smutne tryumfy i na tem polu. Popularne twierdzenie: „pieniądz to higiena“ jest skutecznym narkotykiem. Czyż można prawić o higienie w kraju, gdzie bieda hamuje reformy higieniczne i nie pozwala żyć wedle prawideł zdrowotnych? A odpowiedź nasza brzmi: W kraju naszym właśnie zastój ekonomiczny nakazuje tem usilniej pracować nad podniesieniem stanu zdrowotnego, gdyż zły stan zdrowia społecznego, równa się olbrzymiej materialnej stracie. Obok pracy około podniesienia ekonomicznego naszego kraju, musimy pracować nad higieną. Statystyka wykazuje, że w Galicyi 56.000 ludzi umiera rocznie wbrew konieczności przyrodzonej, tylko z powodu nadmiernej złych warunków zdrowotnych. Wnosić stąd można, że wielokrotnie więcej ludzi choruje z tych samych przyczyn. Straty stąd powstałe są nieobliczalne. Mniej ręk do pracy da mniej szą twórczość. „Higiena to pieniądz“, to drugie twierdzenie, nie mniej oparte na faktach, jak poprzednie. Higiena jako ekonomia zdrowia i życia, a zatem siły wytwórczej człowieka, powinna interesować wszystkich obywateli, pragnących dobra kraju.“

W tej myśli rozpoczyna *Przeгляд higieniczny* swoją działalność, której życzymy jaknajwiększego powodzenia.

W sprawie aresztowanego słuchacza politechniki Kobera, sędzia śledczy Zawadzki przesłuchiwał dziś kilkunastu uczniów gimnazjalnych z klasy drugiej i trzeciej, którzy byli świadkami napadu na prof. Jaworowskiego.

W sprawie ustawy asanacyjnej dla Lwowa. Niedawno zwróciliśmy uwagę interesowanych, że moc obowiązująca ustawy o 20-letnim uwolnieniu od podatków dla budynków, które w miejsce 181 istniejących i zburzyć się mających — wybudowane zostaną, gaśnie z początkiem roku 1903. Podobna ustawa lecz późniejsza, bo z r. 1896, istnieje dla Berna morawskiego, a jej moc obowiązująca gaśnie dopiero w roku 1906. Oto *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę z 10 stycznia 1902 Nr. 13 D. p. p., mocą której już dziś przedłużoną zostaje moc obowiązująca ustawy asanacyjnej na dalszych 10 lat nadto rozszerzoną zostaje na jeszcze inne nieruchomości. Smac administracya miejska w Bernie mor. więcej sprężysta, niż nasza, która nawet nie wystarała się o należyte opublikowanie ustawy i pouczenie interesowanych o jej korzyściach. Możeby przynajmniej teraz nasi posłowie poruszyli tę sprawę w Kole polskiem i przeforsowali przedłużenie przywileju, którego uzyskanie jest połączonem z wielkimi trudnościami, zwłaszcza, że obecny minister skarbu nie bardzo przychylnym jest dla ulg podatkowych tego rodzaju, czego dowód, że uchwalona przez Radę m. Lwowa i Sejm ustawa dla drugiej seryi kamienie dla celów asanacyjnych przebudować się mających, napotyka na bardzo wielkie trudności.

Z Sokoła. Drugi wieczór śmiechu i rozmaitości z współudziałem pp. Kliszewskiej i Lelewicza, oraz kółka amatorów, odbędzie się w niedzielę dnia 2 lutego 1902.

Stypendyum. Wydział krajowego towarzystwa rybackiego w Krakowie rozpisal konkurs na stypendyum w kwocie 57 koron miesięcznie dla wykształcenia jednego stawniczego, który w tym celu odbędzie praktykę w dobrach hr. Potockiego w Zatorze. Podania należy wnosić na ręce wydziału Tow. rybackiego do 15 marca.

Przejechania. Dorożkarz nr. 11 przejechał wczoraj na placu krakowskim służącą Katarzynę Senków i potłukł się ciężko, koła wozy bowiem przeszły jej przez obie nogi. Nieostrożny dorożkarz zbiegł, jak zwykle, potłuczonej udzielił pierwszej pomocy Towarzystwo ratunkowe. — Drugi podobny wypadek zdarzył się wczoraj w ulicy Zamarstynowskiej. Ofiarą nieostrożności dorożkarza nr. 272 padły dwie kobiety z Zamarstynowa, które potrącone, upadły na bruk i ciężko się potłukły. Dorożkarz zaczął konie i chciał uciec, pragnął temu zapobiedz woźnica z browaru, Teodor Solyka, zabiegł mu drogę, chcąc zatrzymać konie, lecz brutalny dorożkarz przejechał go również i uciekł.

Pobity i jeszczke zamknięty. Michał Beezyk z Zamarstynowa bil i pastwił się nad swym parobkiem, Danyłem Hryszczyzynom w tak okropny sposób, że aresztował go policyant na żądanie przechodni. W policyi chciał Hryszczyzynom odebrania swej książki służbowej od Beezyka, a gdy mu odmówiono, począł wyprawiać takie awantury, iż zamknięto go do aresztów policyjnych.

Brutalnego żartu dopuścił się wczoraj w Ryku parobek z mleczarni przy ulicy Żółkiewskiej, pod l. 107. Jadąc szybko obok chodnika, bil batogiem przechodniów. Policyant, nie mogąc wózka dopędzić, oskarżył brutalą w policyi.

Trzynastoletnia oszustka. Do kolporterki, Kamili Krzyżanowskiej, zgłosiła się do służby trzynastoletnia Stefania N., a ugodziwszy się, zażądała, by córeczka Krzyżanowskiej poszła z nią do jej babki na Łyczaków, celem zawiadomienia jej, jako opiekunki, o zawartej umowie służbowej. Dziecko ubrało się i wyszło a sprytua oszustka, uszedłszy parę ulic, zdarła z niej ciepłą chustkę zimową i uciekła. Nieznanego nazwiska dziewczyna owa jest poszukiwaną przez policyę za kilka kradzieży i oszustw, dokonanych również bezcelnie i przebiegle.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr —40 R.

Kronika policyjna. Z budowy domu przy ulicy Łamanej kradną rzeźmieszką od dłuższego czasu rozmaite ma-

teryały. Wczoraj rano przybyły do roboty murarz, Jan Buczkowski, przytrzymał jakiegoś rzeźmieszka, który nadawał już sobie gąły wóz cegieł i właśnie miał wyjeżdżać. Buczkowski zatrzymał wóz i konie, złodziej zaś uciekł. Po konie zgłosili się następnie do policyi właściciel fumanek, Beni Schäfer i przyrzekł wydać parobka, którego wyprawił po łód dla p. Wiksia, a który tymczasem wyjechał z wozem kraś. — Gospodarzowi z Prus, Janowi Szerepanikowi, skradziono z wozu na placu Zbożowym chustkę, płachty i książkę do poboru tytoniu. Gdy się zgłosił do policyi, zastał tam już te przedmioty złożone przez kowala Jana Janickiego, który znalazł je na ulicy porzucone przez jakiegoś uciekającego chłopca. — W ulicy Krótkiej aresztowano zarobnika, Klemensa Nowakowskiego, za kradzież drzewa ze składu Buchsbauma pod l. 2. — Na placu Krakowskim, w sklepie Herza Sobla, aresztowano Julię Kaczorowską, żonę krawca z Zawdórzca. Przyszła ona z mężem do sklepu kupować buty i podczas, gdy mąż jej oglądał obuwie, Julia kradła w sklepie co się dało. — W ulicy Jagiellońskiej pod l. 6. rozbito zamek szafki wystawowej, kupca Dawida Salza i skradziono kilka oprawnych dyamentów do krajanania szkła. — Przy Drodze wuleckiej pod l. 12. skradziono terminatorowi Stanisławowi Gerusowi kurtkę zieloną z barankowym kołnierzem. — Kantorzyskie, p. Juliuszowi Witrowi skradziono podczas inkasowania w sklepie Sobla przy placu Gołuchowskiego 50 koron srebrnych, zapakowanych w rulon. — W ulicy Kopernika pod l. 10. otworzono ubiegłej nocy szynk Abrahama Kahla i zabrano wódki i wszystkie leżące na ladzie wiktuały, nadto zabrali rzeźmieszki z szuflady dwa złote pierścienki, dwa zegarki męskie i gotówką 10 koron. — Na targach lwowskich włóczą się rzeźmieszki całymi bandami i już nie kradną, lecz wprost w oczach ludzi rabują. Ofiarą ich padają najczęściej wozy z prowincji i wsi okolicznych, ponieważ woźnicy nieobeznani są jeszcze z sztuczkami i bezczelnością złodziei. Wczoraj np. dwóch rzeźmieszek zaczęło ścigać na placu Rybim worek zboża z fury jakiegoś wieśniaka, nie robiąc sobie nic z jego protestu. Widząc to woźnica Nachman Ehrenpreis, pospieszył mu z pomocą, a w tej chwili inni lotry skradli mu z wozu całą pakę ubrań. — Na dworcu kolejowym skradły dwie dziewczęta, 11-letnia Stefania Gereń i Elżbieta Matwijczak paczkę, zawierającą 100 paczek krochmalu. Krochmal sprzedali małe złodziejki grajlernikowi Pinelesowi na placu Unii Brzeskiej, gdzie paczkę zakwestyonowała policya.

Znaleziono. Na Bogdanówkę do domu pod l. 3 D. zabłąkał się żółty legawiec, z żelazną obrozą na szyi bez marki. Odebrać go można u p. Alfreda Dąbskiego, telegrafisty kolej.

Oskarżony o napad na p. S. K. — o czym donosiliśmy — Aleksander Kunicki, uwolniony został przy rozprawie, rozprawianej o oskarżenie.

Kronika krajowa.

Domowa niemczyzna. Zarząd Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Drohobyczu otrzymał ze starostwa następującej treści „kawalek“: „L. 42766. Drohobycz 30 grudnia 1901. Do Szanownego Towarzystwa: Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły Ludowej w Drohobyczu. „Wzywam Szanowny Zarząd Stowarzyszenia, by mi w nieprzekraczalnym terminie do 15 stycznia 1902 przedłożył wykaz statystyczny stowarzyszenia za rok 1901 według dołączonego formularza.

C. k. starosta *Bobrzyński*.

Na drugiej stronie:

„Statistischer Ausweis für das Jahr 1901. 1) Name und 2) Sitz des Vereines, 3) Anzahl der Mitglieder: a) Ehrenmitglieder, b) ordentliche, c) ausserordentliche-Zusammen-Datum... Unterschrift des Vereines-Vorstandes“.

Sekretariat Koła zwrócił ten „kawalek“ z dopiskiem: „Zwracam Świątelnemu c. k. Starostwu z tem, że wykaz niniejszego wypełnić nie możemy z powodu wystylizowania tegoż w języku niezrozumiałym. N. N. sekretarz“.

Wielki Kraków. Chęć połączenia się z Krakowem coraz bardziej wzrasta w gminach sąsiednich. Radzono nad tem na Grzegórkach, a Czarna Wieś zgłosiła się już z odpowiednią propozycją. Obecnie i Dębniuki uchwały rozpocząć pertraktacje z gminą krakowską. Radny p. Konstanty Radziszewski przekonał współobywateli, że połączenie z Krakowem przyniesie korzyść Dębnikom. Nietylko, że Kraków miałby zaprowadzić wodociągi, bruki, oświetlenie, ale właściciele gruntów i realności placiliby znacznie mniejsze dodatki do podatków, nie mówiąc już o tem, że z uporządkowaniem Dębniuk przez Kraków, grunta i realności podskoczyłyby w cenie. Jedynym argumentem *contra* jest akcyza, ale naprzód wyliczone zyski pokryłyby w dwójnasób jej ciężary, a powtórne dni akcyzy są wogóle policzone — po oczekiwaniem zniesieniu myt i na nią przyjdzie kolej.

Ruszenie dzieci polskich. *Gazeta polska*, wychodząca w Czerniowcach, pisze: W Dunawcu i Laurence, koloniach polskich, w storożynieckim powiecie, zmuszają 100 dzieci polskich w szkole ludowej do modlitwy i nauki religii w języku wyłącznie ruskim. Dzieci te chodzą przymusowo do szkoły w Banilowie, oddalonej od wspomnianych miejscowości o 7 kilometrów, a na jak wielkie niebezpieczeństwa są przez to narażone, wystarczy, gdy powiemy, że droga do szkoły w Banilowie prowadzi przez urwiska, potoki, kładki i rzekę Seret. Rodzice dzieci, gorliwi Polacy, miłujący gorąco ojczysty język, opierali się temu, lecz starostwo w Storożyniecu zagroziło im karą pieniężną lub więzieniem, jeżeli dzieci do szkoły nie zechcą posyłać. I faktycznie, gdy poczciwi a biedni Mazurzy udali się z zażaleniem do starostwa, to zamiast uwzględnienia żalów otrzymali w odpowiedzi wymierzenie kary pieniężnej. Wprawdzie pocieszają ich tem, że później da się coś zrobić, a teraz niechaj przez półtora roku posyłać dzieci swoje na naukę ruską, lecz z wszystkiego widoczny jest zamiar, aby biedną dziatwę rutenizować.

Wieczerz Fiszer w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą nam 28 stycznia: Zapowiedział tu na jutro, t. j. na środę, swój wieczerz Gustaw Fiszer. Publiczność nasza zawsze bardzo chętnie spieszyła na te zajmujące przedstawienia i dała niejednokrotnie dowód niezwyklej swej sympatii dla artysty, to też dobrze zrobił Fiszer, że w jutrzejszym programie umieścił aż trzy nowe monologi, nie chciał widocznie po kilku latach niebytności witać nasz próżnemi rękami, może

też być pewnym, że sala „Sokola“ będzie w środę zapełniona. W pięknym numerze waszego pisma, poświęconym rocznicy styczniowej, pod jednym z artykułów wyczytaliśmy nazwisko i imię Gustawa Fiszera. Publiczność nasza pyta: czy byłby to wasz lwowski artysta, czy może tylko imiennik? Odpowiedź objaśniająca byłaby bardzo pożądana.

(*Przypisek Redakcyi:* Dla wiadomości korespondenta naszego i publiczności, nietylko przemyskiej, notujemy, że wspomnienie z powstania styczniowego, zamieszczone w *Słowie Polskiem*, było istotnie pióra znakomitego naszego artysty Gustawa Fiszera, który w roku 1863, jako młodzieniec, z bronią w ręku spłacił godnie dług wobec ojczyzny.)

Nowe pismo prowincjonalne. Ze Stanisławowa piszą nam: Stronnictwo obywateli, grupujące się około tutejszego „Banku mieszczańskiego“ przystępuje w najbliższym czasie do wydawnictwa nowego czasopisma. Będzie się ono nazywało *Nowości* i ma wychodzić trzy razy na tydzień. Wydawcą tego czasopisma jest niejaki p. Malinowski z Wiednia.

Do Transvaalu. Przewóz koni do południowej Afryki przez Galicyę odbywa się na wielką skalę. Nową stację angielską założono obecnie, jak donosi *Głos ziemi sandom.*, w Nadbrzeziu, koło Tarnobrzega, nad granicą rosyjską, naprzeciw Sandomierza. Angielscy agenci zakupili w Królestwie, w okręgu sandomirskim około 1600 koni, które przewiezione być mają najbliższą drogą do południowej Afryki. W tym celu sprowadzają je z Sandomierza przez Wisłę do Nadbrzezia, skąd idą *transito* koleją państwową via Tarnobrzeg-Rozwadów-Przeworsk-Przemysł-Stryj-Lawoczne przez Węgry. Transportowaniem tych koni zajmuje się firma Goldlust z Krakowa, posiadająca w Nadbrzeziu filię.

W krajowej szkole ogrodniozej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1902/3 w pierwszych dniach kwietnia br. W szkole tej kształcą się kandydaci teoretycznie i praktycznie na ogrodników wiejskich. Podania o przyjęcie wnosić należy do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniozej w Tarnowie do 15 marca br. Bliższe szczegóły w inseratach.

Romantyczna historia. Z Nowego Sącza donoszą nam, że młody chłopaczek, praktykant gospodarski Tadeusz G., wykradł gospodarzowi Baluszczyńskiemu szesnastoletnią żonę i umknął z nią. Żandarmerja wytopiła jednak uciekinierów w lesie w Wierchomli pod Muszyną i żonę zwróciła mężowi, u wzdziela wraz z kuzynem jego, który do wykradzenia i ucieczki dopomógł, odstawiła do więzienia śledczego w Nowym Sączu.

Stanisławów, 28 stycznia. W niedzielę odbyło się kilka dorocznych walnych zgromadzeń tutejszych Towarzystw. Pomiędzy innymi odbyło się także i w Kasynie miejskim, gdzie zebrało się około 60 członków dla wysłuchania sprawozdania ustępującego a wybrania nowego wydziału. Dotychczasowym przewodniczącym był prezydent tutejszego sądu p. Sachanek. Na rok bieżący wybrano na tę godność p. Feliksa Blautha, inspektora kolejowego.

W tutejszym oddziale Towarzystwa politechnicznego, jednym z najbardziej żywo i ruchliwych w całym kraju, odbyło się doroczne zgromadzenie przed kilku dniami. Oprócz spraw Towarzystwa, omawiano także gorąco sprawy przemysłu i handlu krajowego, pozem dokonano wyborów na rok bieżący. Przewodniczącym ponownie wybrany został starszy inżynier kolejowy p. Krupka.

Rada miejska zamianowała na ostatniem posiedzeniu starszymi nauczycielkami: panie Zofię Wallekówną i Kazimierę Nowicką, młodszym nauczycielem zaś p. Teofila Gajkowskiego.

Przemysł, 26 stycznia. Rauch, rodowity Przemyslanin, w pogoni za szczęściem, zabłąkał się aż do Transvaalu. Co pod afrykańskiem słońcem porabiał, nie wiadomo. Dostyc, że po 12 latach zagościł do rodzinnego miasta i tu wspólnie z Chisserem założył handel towarów bławatnych. Barwna wystawa i elektryczne oświetlenie nie przyciągały jakoś gości, interes szedł słabo, bardzo słabo. Mimo to Rauch, o którym fama glosiła, że ma dużo złota, sprowadzał ciągle towary. Nadeszła katastrofa, zaprzestano wyplat. Wierzyciele miejscowi wystąpili z skargami, pospyłały się egzekucye, zamknięto sklep. Bilans wykazał pasywa w wysokości 90.000 kor., wartość inwentarza sklepowego ustaloną natomiast w wysokości 85.000 kor. Postawieni dnia 24 bm. przed sąd Rauch i Chisser przyznali się do lekkomyślności w prowadzeniu handlu. Uznano ich winnymi występku krydy i nałożono im karę po 21 dni aresztu, bo wierzyciele okazali się względni i nie wystąpili do postępowania karnego. Sklep z barwną wystawą i oświetleniem elektrycznym prowadzą teraz panie „Rauch i Chisser“.

Tarnopol, 26 stycznia. W sobotę odbyło się w dużej sali bylego gmachu szkoły realnej zamknięcie popularnego kursu weterynaryi, urządzonego przez oddział tarnopolski Tow. gospodarskiego. Uczestniczyli wyłącznie włościanie w liczbie 56. Uczył weterynarz Kazimierz Deszberg, asystent lwowskiej akademii. Egzamin włościan był najlepszym dowodem, że z kursu wydatną znajomością weterynaryi wynoszą. To też p. Kierski w swoim uroczystem przemówieniu zaznaczył, jaki to dobroczynny wpływ kursa weterynaryi, sadownictwa, ogrodnictwa, rolnictwa mogą wywrzeć na włościan, życząc włościanom powodzenia takiego, jakiego Tow. gospodarskie pragnie dla nich! P. Kierski obiecał w czerwcu urządzać wystawę. Dr. Mandel zawiadomił uczestników kursu, że każda miejscowość 4 powiatów może żądać urządzenia bezpłatnej czytelnicy a Tow. „Szkoły ludowej“ bezwzględnie dostarczy książek.

Wierszem podziękował po rusku włościanin Matwój Huńka, a nader serdecznie po polsku włościanin Wojciech Paraniuk. Po odśpiewaniu przez włościan „Muohaja lita“, rozdał p. Deszberg wszystkim swoim uczniom broszury o weterynaryi, lepszym zaś uczniom instrumenta weterynaryjne (domowe). Koszt poniosło Tow. gospodarskie.

Jarosław, 27 stycznia. Zaginął gdzieś bez wieści i śladu rekurs, wniesiony do namiestnictwa przed siedmiu miesiącami przeciw wyborowi do Rady miejskiej. Rekurs ten załatwiło namiestnictwo jeszcze zeszłego roku odmownie, lecz ani tutejsze starostwo ani magistrat o losie rekursu dotychczas wiadomości nie posiada. Możeby Eksceł. hr. Piniński raczył w tę sprawę zagadkową wejrzeć.

Instalacje gazowe w budynku Kasyna oficerskiego wykonał bez zarzutu w krótkim czasie zakład gazowy miejski, zarząd koszar obrony krajowej oddał zaś instalacje gazową firmie niemieckiej „Karlowi et Lachner“, która od kilku tygodni nad instalacją dłubie i jeszcze końca nie ma.

Wskutek znacznego wzrostu konsumpcyi gazu świetlnego, ma być już w bież. roku zakład gazowy miejski rozszerzony przez wybudowanie drugiego rezerwoaru.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń*, odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*

Naszyc prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorażczyzny l. 17. Telefon 541.*

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwartek 30 bm. w sali ratuszowej o godz. 5. dr. P. Cimieliwski: „Nasz dramat z ostatniej doby“. — W Zakładzie fizycznym (ulica Długosza 6) o godzinie 7 30 dr. M. Ernst: „O słońcu (Energia słońca i jej źródła)“. — W szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godzinie 7 50 dr. Zb. Pazdro: „Historia żydów w Polsce za Piastów i Jagiellonów (Stosunki ekonomiczne)“.

W Związku naukowo-literackim (ulica Trzeciego Maja 1. 5) odbędzie się w czwartek 30 bm. odczyt dra Wacława Moraczewskiego „O współczesnej powieści społecznej“. Początek o godzinie 8.

W Kółku ekonomicznem Tow. Ognisko odbędzie się w środę 29 bm. odczyt kol. Bubera p. t.: „Historia socjalizmu I. komunizm w starożytności“.

Publiczny popis w szkole froebliowskiej przy ul. Kociuski 1 3. odbędzie się jutro o godz. 11 przed połud.

Na wieczorku tańczącym, urządzonym na dochód ubogiej dziatwy szkolnej 30 bm. przez „Towarzystwa przytułek i pomoc szkolna“ jedną z niespodzianek będzie wykonanie zdjęć fotograficznych.

Od redakcyi. M. K. Ottynia. Składka na cel przez pana obrany już zamknięta. Prosimy nadesłać nam kwotę 2 koron rozporządzić listownie.

Przedwyborczy komitet obywateli wszystkich dzielnic miasta Lwowa na odbytem posiedzeniu 25 stycznia 1902 przyjął do wiadomości wniesione rezugacye i uzupełnił się, wybierając przewodniczącym p. Marceliego Jasinowskiego.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 29 bm.: „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Pierwszy gościny występ Charlotty Wyns, primadonna opery komicznej w Paryżu i występ gościny Eugeniusza Guszalewicza.

We czwartek 30 b. m. wznowienie: „Bracia Lerche“, komedia w 3 aktach Adama Asnyka.

W piątek 31. b. m.: „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Drugi i ostatni gościny występ Charlotty Wyns, primadonna opery kom w Paryżu w partyi Mimi.

W sobotę 1 lutego: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 30 bm.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści Sienkiewicza

W sobotę 1 lutego. „Cymbelia“, dramat romantyczny w 5 aktach W. Schapiry.

W niedzielę 2 lutego o godzinie 3 popołudniu: „Jaselka“, (ceny popołudniowe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Cymbelia“ dramat roman. W. Schapiry.

Repertuar sceny lwowskiej na luty i marzec, przedłożony przez dyrekcję teatru miejskiego we Lwowie komisyi teatralnej, przedstawia się następująco:

Sztuka narodowa: „Bracia Lerche“ Asnyka, „Horsztyński“ Słowackiego, „Jeńcy“ Rydla, „Bolesław Śmiały“ Dzieduszyckiego, „Głos krwi“ Mrozowickiej.

Oryginalne sztuki polskie: „Skapany świat“ Orkana, „Na marne“ Rydla, „Piękna ogrodniczka“ Krzywoszewskiego, „Sąsiadka“ Rittnera; Tatarskiewicz: „Królowa Bajka“, „Msza majowa“, „W sieci satyra“; „Na Łyczakowie“ Domnika.

Sztuki klasyczne: „Amfitryon“ Moliera, „Opowieść zimowa“ Szekspira, „Cyklop“ Eurypidesa w przekładzie Kasprowicza.

Sztuki obce: „Malżeństwo Olimpi“ Augiera, „Thorn Parsberg“ Björnsona, „Telefonem“ A. de Lorde i K. Foleya, „Życie publiczne“ Emila Fabra, „Sprawa“ Kobylna.

Opery: „Urwasi“ Dłuskiego, „Wolodyjowski“ Skirmuntta, „Bukieciarka“ Lubomirskiego, „Pan Mecenas“ Bersona, „Halka“, „Nowy Don Kiszot“ Moniuszki, „Latający Holender“ Wagnera, „Weronika“ Messagera, „Bal maskowy“, „Mignon“.

Słynny skrzypek Franciszek Ondrček wystąpi raz tylko w niedzielę 2 lutego w sali Domu narodowego, przy współudziale pianisty wiedeńskiego Basa. Program tego wieczoru obejmuje między innymi wspaniały program skrzypcowy Saint Saënsa. Urządzeniem koncertu zajmuje się agencja Towarzystwa muzycznego.

Polacy na obczyźnie

Muzeum Mickiewiczowskie w Paryżu.

Z Paryża donoszą: Przed tygodniem rozpoczęto przy tutejszej Bibliotece polskiej piękne roboty architektoniczne około budowy muzeum Mickiewicza. Zakład ten powstaje — jak wiadomo — z funduszy, przesłanych p. Władysławowi Mickiewiczowi przez komitet budowy pomnika poety w Warszawie. Muzeum zawierać będzie: pamiątki rodzinne, manuskrypty, wydawnictwa, studia i druki dotyczące Mickiewicza we wszystkich językach. Kolekcyę tą gromadził organizator muzeum przez całe życie. W ostatnich czasach zakupił od rodziny Domejki za sumę 3.500 franków, zbiór manuskryptów, listów i pamiątek, mających związek z życiem Mickiewicza, Zaleskiego, Garczyńskiego i innych romantyków naszych.

Bal polski odbędzie się dnia 9 go lutego w Petersburgu na dochód katolickiego Tow. dobroczynności.

Z za kordonów.

Warszawa wobec Prusaków.

Z Warszawy donoszą: Grono osób, które udawało się pod wodzą p. Rychlinga do Pragi czeskiej dla nawiązania stosunków handlowych z przemysłem czeskim, powróciło do Warszawy. Praska i pilzneńska Izby handlowe, oraz szereg wybitnych osobistości politycznych żywo zajęły się delegatami. Około 200 firm handlowych czeskich okazało gotowość nawiązania stosunków z Warszawą. Zdaniem *Gazety Polskiej*, następstwem tej wycieczki będzie prawdopodobnie założenie w Warszawie wielkiego domu komisowego dla wyrobów przemysłu czeskiego, mogących skutecznie zastępować niektóre wyroby, sprowadzane dotychczas z Niemiec. Do Warszawy ma przybyć w tym celu kilku przemysłowców z Pragi, oraz posłów.

Kuratoria trzeźwości. Kraj dowiadyuje się, że wkrótce ogłoszone być ma uzupełnienie ogólnej ustawy o kuratoriach trzeźwości, na którego mocy do komitetów trzeźwości zapraszani będą, w charakterze członków z głosem stanowczym przedstawiciele społeczeństwa. Dotąd, oprócz urzędników, uczestniczyli tylko właściciele szlachty i burmistrzowie wybieralni.

„Znicz“. W Poznaniu zawiązało się pod nazwą „Znicz“, towarzystwo, mające na celu kształcenie członków na prelegentów w popularnych i zasilanie nimi towarzystw, urządzających wykłady popularne tak w Poznaniu, jak i na prowincyi. Na członków przyjmowani będą tylko ludzie z pewnym wykształceniem. Obecnie liczy ich Towarzystwo 12. Prezesem „Znicza“ wybrano dr. Rydlewskiego, wiceprezesem p. Zenona Lewandowskiego, sekretarzem jest p. Jan Teska.

Konsulowie obcych państw w Warszawie. Dzienniki warszawskie donoszą: Stany Zjednoczone Ameryki północnej, idąc za przykładem Austrii, Niemiec, Francyi i Anglii, reorganizują swoje konsulaty zagraniczne. Kongres Stanów uchwalił, że konsułami będą na przyszłość tylko obywatele Stanów Zjednoczonych, nie jak dotychczas się praktykowało, poddani tych państw, w których są konsulaty. Więc i w Warszawie konsul amerykański obejmie niebawem obywatel Stanów Zjednoczonych. Obecnie Warszawa ma konsulów zagranicznych obcokrajowców: austro-węgierskiego, francuskiego, niderlandzkiego, niemieckiego, szwajcarskiego i angielskiego. Konsułami innych państw są poddani rosyjscy i tak: Włoch i Belgii Mieczysław Epstein, Grecyi p. Franciszek Zaremba, Hiszpanii p. Izidor Loewenberg, Persyi p. Piort Wertheim, Peru baron J. Lesser, Serbii p. Hugo Seydel i Brazylii p. Rypniewski. Nadto konsulaty norweski i szwedzki walcją po zgonie ś. p. J. Blocha. Konsulem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej był dotychczas p. Władysław Rawicz, który wobec nowego prawa ustąpił na rzecz obywatela Stanów Zjednoczonych. Obowiązki wicekonsula amerykańskiego sprawuje p. Bolesław Horodyński.

Nowa lecznica. Ponieważ okolice Dąbrowy Górniczej, jako bezleśne, a pyłem węglowym przesycone, bardzo źle wpływają na osoby piersiowe, przeto w gronie lekarzy tamtejszych powstał projekt urządzenia lecznicy specjalnej w okolicy lasów sosnowych i piaszczystej. Za najodpowiedniejsze uznano strony położone za Wisłą, bliżej Otwocka. Podając tę wiadomość, *Gazeta Kielecka* wyraża zdanie, że szukanie miejsca podobnego w okolicach Otwocka, t. j. aż pod Warszawą, jest zbyt ciężkie, Zagłębie bowiem ma pod bokiem uroczyska Okocim lub okolice wzdłuż linii Łąbrowskiej od Chęcin do Bzina.

Kasa posagowa powstaje w Warszawie z inicjatywy p. Sotenu Mrozowicza. Projekt statutu przedłożono już władzy do zatwierdzenia. Zadaniem kasy będzie udzielanie jednorazowych zapomóg wchodzących w związku małżeńskie członkom. Członkami mogą być mężczyźni, chrześcijanie wszystkich stanów, kawalerowie i panny niemłodsze nad lat 17. Liczba członków nie może być mniejszą nad 150 i nie wyższą nad 251. Kapitał kasy składać się będzie z jednorazowego wpi-

rowego 5 rubli. W razie wstąpienia członka w związku małżeńskie pozostali członkowie wnoszą do kasy po 5 rubli. Wyplaty posagów normuje się podług ilości opłat, pięciorublowych i tak: kto wniósł od 1—5 wplat otrzyma zapomogi rubli 500, od 6—10, rubli 524 i tak dalej w takim stosunku podług ułożonej tabeli, która kończy się najwyższą zapomogą 1.550 rubli.

P. Kazimierz Korwin Piotrowski zaprzecza pogłosce, zanotowanej przez niektóre dzienniki, jakoby zamierzał sprzedać majątek swój na Wolyui. Jak wiadomo, wedle ustaw rosyjskich, majątek musiałby być sprzedany Rosyjaninowi i nie mógłby już wrócić w polskie ręce.

Z obcych stron.

Sienkiewicz przed sądem pruskim. Paryski dziennik *Matin* zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż przed krótkami sądowni w Poznaniu wszczęto proces przeciwko Sienkiewiczowi o obrazę majestatu, rzekomo zawierając się mającą w liście Sienkiewicza z powodu wyroku w sprawie wrzesińskiej. Proces ten z tego tytułu jest niezmiernie ciekawy — pisze *Matin* — iż Sienkiewicz nie jest poddałym niemieckim, dziennik zaś, w którym znany list Sienkiewicza był ogłoszony, nie wydawany jest w granicach państwa niemieckiego. Wszakże pruski kodeks karny zawiera oryginalny artykuł prawa, na mocy którego każdy cudzoziemiec, mieszkający poza granicami Prus, może być pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem pruskim za obrazę majestatu króla pruskiego. Inna już jednak historia, czy wyrok taki może być wprowadzony w wykonanie. Kroniki sądów niemieckich notują analogiczny wypadek w sprawie obywatela szwajcarskiego, zamieszkałego w Szwajcaryi, Lindenberg, którego sądy niemieckie skazały na trzy lata więzienia za obrazę cesarza Wilhelma I. Wyrok ten dotychczas jest jeszcze niewykonany, gdyż Lindenberg od tego czasu nie pojawia się w Niemczech. Potwierdzenia wiadomości podanej przez *Matin* nie znajdujemy w żadnym innym piśmie.

Uczczenie Jerzego Brandesa. Z powodu 60 rocznicy urodzin Jerzego Brandesa, przypadającej dnia 4 lutego, projektowane są liczne adresy do znakomitego męża, z których adres „Postępowego klubu“ w Sztokholmie jest już ogłoszony. Oto jego brzmienie:

„Podpisani ślą Panu dzięki i wyrazy czci. Dziękujemy Panu za wszystko, co nam Pan dał w dotychczasowej wspaniałej, wszechstronnej a jednolitej pracy swojej: wolną podstawę tworzenia, technicznie nowego ducha i światła, które nam w życiu przyświeca. Wielbimy w Panu genialnego tłumacza głównych prądów nowoczesnej kultury, światłego przewodnika, którego ideałami były zawsze: prawda i sprawiedliwość. Podziwiamy ten gorący zapal, — z którym Pan zawsze walczył z przesądem, gwałtem i brutalnością, dzięki któremu to entuzjazyzmowi Pan, dźwigając w większej mierze, niż inni, ciężar minionego wieku, staje się w nowym stuleciu równie wyniosły, równie dziejny, ożywiony równie młodzieńczym zapalem do walki za oświatę, wolność i sprawiedliwość“.

Sądymy, że i społeczeństwo polskie skorzysta z tej sposobności, ażeby przesłać wyrazy czci wielkiemu pisarzowi, który tyle razy i tak donośnie wystąpił w obronie naszego narodu.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 29 stycznia.

Prasa galicyjska przed sądem pruskim.

Poznań. Onegdaj przeciw piśmom galicyjskim, mianowicie *Czasowi* i *Dziennikowi Polskiemu*, toczył się proces przed tutejszą Izbą karną o artykuły, umieszczone z powodu zajęć wrzesińskich i ogłoszenie listu Sienkiewicza. Zdecydowano konfiskatę wszystkich odnośnych numerów.

Sytuacja.

Wiedeń. Zdaje się, że groźba prezydenta ministrów Koerbera dymisya, w razie nie osiągnięcia porozumienia między Czechami i Niemcami w sprawie uniwersytetów — poskutkowała, albowiem jest już dziś większa skłonność do porozumienia i — jak słychać — zgodzono się już na to, ażeby minister Hartl przy dyskusji nad etatem szkół wyższych złożył oświadczenie, że uniwersytety na Morawie zostaną założone tylko w porozumieniu z obiema narodowościami.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń. Komisja budżetowa obraduje dziś w dalszym ciągu nad zarządzeniem centralnym ministerstwa oświaty. Przemawiali posłowie: Berger i Romanowicz.

Posiedzenie trwa dalej.

Pogłoski o rokowaniach pokojowych.

Bruksela. *Petit Bleu* pisze: Wielokrotne oświadczenia Balfoura w Izbie gmin w Londynie spowodowane były pogłoskami, jakoby rząd holenderski pośredniczył w przedstawieniu Anglii propozycyji pokojowych, ułożonych przez delegatów Boerów. Wszystkie pogłoski są zupełnie fałszywe.

Londyn. Dzienniki, omawiając wczorajsze oświadczenie Balfoura w Izbie niższej, przestrzegają,

przed przedwczesnymi doniesieniami o jakichś rokowaniach pokojowych.

Z Chin.

Pekin. Cesarz i cesarzowa-wdowa przyjmowali wczoraj posłów zagranicznych. Austro-węgierski poseł wręczył adres w sprawie przywrócenia przyjaznych stosunków z Chinami i wyraził nadzieję, że stosunki obecnie przyjaźnie się ukształtują. Cesarzowa odpowiedziała na to przemówienie posła austro-węgierskiego i wyraziła ubolewanie z powodu ostatnich wypadków, oraz zapewniła, że się one więcej nie powtórzą.

Warszawa. Zmarła tu wdowa po urzędniku, Aniela Przybyłkowa, matka utalentowanej artystki sceny krakowskiej, p. Maryi z Przybyłków Potockiej.

Wiedeń. *Correspondenz Wilhelm* podaje, że wiadomość o aresztowaniu mordercy kramarza Kesslera jest nieprawdziwą.

Rzym. Kardynał Parochi, jeden z tych kardynałów, których zamianował jeszcze Pius IX., ciężko zachorował.

Po zamknięciu numeru.

Wielki bal maskowy, jedyny w bieżącym karnawale, odbędzie się dnia 9 lutego w lokalnościach Kasya miejskiego, którego zarząd odstąpił na ten cel nie tylko obie sale balowe, ale nadto sale bufetowe, restauracyjne i część pokojów do gry. Programem i urządzeniem tej zabawy, która świetnością, a niezawodnie także humorem, odświeży tradycyę wspaniałych niegdys balów maskowych we Lwowie — zajmuje się obszeruy komitet, złożony z literatów, dziennikarzy, artystów i przedstawicieli wszystkich kół inteligencji naszego miasta. Prace komitetu do czasu musi osłaniać tajemnica, lecz mimo to sama już myśl urządzenia takiej właśnie zabawy w pięknych i rozległych ubikacyach Kasya miejskiego, obudziła w całym mieście żywe zainteresowanie, dające pewną rękojmię powodzenia. Dochód z Balu maskowego przeznaczył komitet na cel szlachetny, bo na pomnożenie funduszu wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Kroniczka krakowska. (Tel.) Kraków. Sekeja skarbowa Rady miejskiej obradowała wczoraj nad wnioskami w sprawie obsadzenia posad w wydziale obrachunkowym i kasie miejskiej. Dotyczące uchwały będą przedłożone prezydentowi miasta, celem zamianowania proponowanych urzędników do X rangi włącznie. Co do rang wyższych decydować będzie Rada miejska.

Cech szewski urządził dziś w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo za duszę Kilińskiego, jako w 85 rocznicę jego zgonu.

Tajemnicze morderstwo. (Tel.) Brück. Ubiegłej nocy zamordowano tu pewną handlarke wśród podobnych okoliczności, w jakich zamordowano Kesslera w Wiedniu. Koło trupa znaleziono młot zupełnie skrważony. Mordercy dotychczas nie ujęto.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Wiedeń, 29 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.20 Renta majowa 10.85, Węgierska renta koronowa 96.85, Akcje kredytowe 633.50, Kredytowe węgierskie 676.—, Bank anglo-austriacki 263.—, Unionbank 555.—, Bankverein 455.—, Laenderbank 420.50, Kolej pań. 671.— Lombardy 77.—, Elbenthal 454.—, Towarzystwo akcyjne bron 316 — Akcje tytoniowe 292.— Alpiny —, Rinn Muranya 492.—, Prager Eisen 1475 —, Losy tureckie 106.—, Ruble 253.—, 20-franków —, Boden-Credit 104.25, Tramwaye 253.25 Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25.

Uspokobienie pewne.

Berlin, 29 stycznia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 207.75, Disconto Commandit 187.50.

Uspokobienie silne.

Wiedeń, 29 stycznia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9.81 do 9.82 pszenica na maj-czerwiec — do — Zyto na wiosnę 8.25 do 8.26, zyto na maj-czerwiec — do — Kukurudza na wiosnę od 5.65 do 5.66 Kukurudza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.81 do 7.82, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12.60 do 12.60. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-wrzesień od — do —

Uspokobienie silne.

Pochmurno.

Budapeszt 29 styc. Pszenica na kwiecień 9.57 do 9.58 na październik 8.46 do 8.47, zyto na kwiecień 7.99 do 8.—, owies na kwiecień 7.54 do 7.55, kukurudza na maj 5.34 do 5.35, rzepak na sierpień 12.20 do 12.30.

Oferły mierne.

Chęć kupna rezer.

Uspokobienie słabe.

Zimno.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończy takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Dział ekonomiczny.

Bankructwa galicyjskie.

Onegdaj wszechniemiecki poseł Chiari i towarzysze wnieśli do ministerstwa sprawiedliwości memoriał, w którym napadają na kupców galicyjskich, odsadzając ich od wszelkiej uczciwości kupieckiej.

Zarzucają oni kupiectwu galicyjskiemu, że tak często powtarzające się u nas upadłości i bankructwa są sztucznie wywoływane i na zysk obliczone. Nie da się zaprzeczyć, że zdarzają się tu i ówdzie oszukańcze bankructwa, ale tych dosięga też zawsze karzący miecz sprawiedliwości. Ale bronić musimy u czci w tych kupców przed potępieniem wszystkich w czambuł. Powtarzające się u nas tak często bankructwa mają swe źródło w pierwszym rzędzie w ogólnej stagnacji handlowej, a nie w ostatnim rzędzie winni są też sami fabrykanci.

Dzięki temu, że w kraju naszym przemysł fabryczny tak mało jest rozwinięty, kupcy nasi zmuszeni są zakupywać towary we Wiedniu, Bernie, Olomuńcu itp. Z przymusowego tego położenia kupiectwa naszego korzystają fabrykanci niemieccy, którzy kilka razy do roku nasylają nam najbardziej natrętnych komiwojażerów. Galicya, począwszy od miasta stołecznego, a skończywszy na najmniejszej dziurze, jest miejscem zbytu dla najgorszej tandety pozakrajowej, przyczem kupcy jeszcze narażeni są na najgorsze szykany.

Zdarzają się wypadki, że fabrykant kupcowi jakiemuś udzielił dwa razy kredytu i że mimo zapłaty, trzeci raz odmówi. Komiwojażery przyjmują u kupców zamówienia na następny sezon a fabrykanci zamówień nie wykonują. Wprowadza się przez to kupców w najgorszy kłopot, jeżeli się ich właśnie w sezonie, czy to letnim, czy zimowym, zostawi bez towarów.

Że fabrykanci mimo upadłości i bankructw na galicyjskich kupcach nie tracą, dowodzi fakt, że oni przeciętnie z kupcami takimi nadal pozostają w stosunkach handlowych. O wysokości zarobku zaś świadczy okoliczność, że fabrykanci bardzo często wolać gotówkę 30 proc. należności, aniżeli zwrotu zupełnie nienaruszonych towarów. Przy tem wszystkim fabrykanci, względnie ich prawni zastępcy postępują z największą bezwzględnością, robiąc doniesienia karne za najdrobniejsze kwoty.

W sprawie tej bezwarunkowo powinno zabrać głos powołane do tego instytucje kupieckie jak: Izba handlowa i Izba kupiecka. Kupcom zaś radzimy, by się oglądali i interesowali więcej wyrobem krajowym a wyjdzie na tem dobrze kraj, wyjdą na tem dobrze kupcy.

By nas fałszywie nie zrozumiano, zaznaczamy jeszcze raz, że występujemy tylko w obronie u czci wie a ciężko pracujących kupców.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 28 stycznia.

Wypadkiem dominującym w rozpoczęciu obrotów było oficjalne zawiadomienie o podwyższeniu kapitału akcyjnego przez austriackie Towarzystwo alpinowe o 60.000 sztuk nowych akcji po 200 kor. każda. Kurs emisyjny oszacowano na 300 kor. od akcji i postanowiono, że wobec istniejących już 300.000 sztuk akcji ma na pięć dawnych wypaść jedna nowa. W razie niewykonania prawa poboru przez obecnych akcjonariuszy obowiązuje się niższo-austriackie Towarzystwo eskontowe pobrać nieobjęte akcje po kursie 290. To są w krótkości szczegóły, podane w tej sprawie przez radę zawiadowczą Towarzystwa alpinowego, która już na marzec zwołuje walne zgromadzenie akcjonariuszy celem zatwierdzenia nowej emisji. Zawiadomienie powyższe przyjął targ giełdowy jak najgorzej i powitał je bardzo znaczną zniżką w alpinach. Giełda przychodzi mianowicie do przekonania, że tak administracja jak i stan interesów, są w Towarzystwie alpinowym bardzo lichy. Najpierw sprzedawano, co się tylko dało, dobra, lasy, walcownie. i t. p., później robiono długi milionowe a teraz, gdy nie ma już co sprzedać a nikt więcej pożyczyc nie chce, zaciąga się dług u własnych akcjonariuszy i zmusza się ich do przyznania na emisję, która w ostatecznym rezultacie umie wpłynąć niekorzystnie na pożyczkę akcjonariuszy. Powątpiewanie, czy rząd zatwierdzi emisję, jest może nie na miejscu, gdyż w jaki inny sposób może Towarzystwo oddać kilkanaście milionów koron, które jest dłużnym a od których płaci około miliona rocznie na amortyzację i odsetki. Targ jednak jest już na tyle silny, że nie poddaje się upadkowi alpinów i przechodzi nad nim do porządku dziennego.

Jest to bardzo dobra oznaka wydatnego skonsolidowania tutejszego targu, który nie przestaje być silnie usposobiony mimo stosunkowo nieznacznych obrotów we wszystkich innych działach targowych. Zakończono, wyjąwszy alpiny, w usposobieniu bardzo pewnym po kursach stale utrzymanych.

(Bank roboczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 stycznia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8'20 do 8'50. Pszenica nowa do do . Żyto gotowe od 6'50 do 6'80. Żyto nowe od do . Owies obrotowy 6'70 do 7'. Owies nowy od do . Jęczmień pastewny 5'25 do 5'75. Jęczmień browar. 6'50 do 7'. Rżepak nowy 13'75 do 14'. Lnianka 11' do 11'85. Groch pastewny 7'75 do 8'. Groch do gotowania 8'80 do 12'50. Wyka 6'75 do 7'50. Bobik 6' do 6'25. Hreczka 6'50 do 6'75. Kukurydza nowa 5'60 do 5'90. Kukurydza stara 5'80 do 6'. Chmiel za 56 kilo do do . Koniczyna czerwoną 50' do 82'. Koniczyna biała 45' do 80'. Koniczyna szwedzka 50' do 80'. Tymotka 30' do 36'.
Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 15'75 do 16'; paritas Tarnopol na termin 15'50 do 15'75.
Popyt za pszenicą i żytem stale ożywiony.

Nowa kolej. Magistrat Lwowa podaje do wiadomości, że ogólny projekt budowy normalno-torowej kolei żelaznej od kilometra 7,501 kolei Lwów-Czerniowce-Jassy w Kozielnikach przez Lwów Łyczaków do Winnik-Przemyslan, Brzożan, Potutor do Podhajec, o ile projektowana kolej przechodzić ma przez obszar gminy katastralnej Lwów, jest wyłożony w biurze departamentu I. magistratu (w ratuszu na II. piętrze) do przetrzeżenia dla interesowanych, w godzinach od 9 przed południem do godziny 2 popołudniu. Dzień i godzina odbycia się komisji dla rewizji trasy podany będzie do wiadomości powszechnej odrębnym obwieszczeniem.

Wiedeń, 29 stycznia. (Giełda zbożowa).

Na wczorajszej giełdzie zbożowej sprzedawano pszenicę na wiosnę po 9'77 do —; żyto na wiosnę po 8'20; owies na wiosnę po 7.80 do 7.82.

Wiedeń, 29 stycznia. Cukier (stałe) 18'50. Spirytus 34'80. Nafta galicyjska niezmienniona —.—.

Berlin, 29 stycznia. Banknoty austr. 85'35. Spirytus 33'70.

Paryż, 29 stycznia. Trzy procent. renta 100'22. Mąka 27'55.

Frankfurt, 29 stycznia. Austr. kred. 206'50. Disconto 186'50, Laura 200'—, Koleje państwowe —.—, Alpiny —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 stycznia b. r.

Hotel George'a. Stefanowa hr. Zamoyska z Wysocka, G. Malachowska z Brzozkówek, M. Szajnowa z Drohobycza, J. Jonesen z Bukaresztu, T. Syroczyński z Podola ros., Ed. Sierakowski z Krakowa, T. Pohorecki z Dydni, T. Sroczyński z Jasła, Wł. Szymborski z Krakowa, Wł. Gniwosz z Katow, Br. Turowski z Warszawy, A. Gorayski z Moderówki, Ant. Izycki z Podola ros., Ed. hr. Starzeński z Podgórze, J. Wł. Federowicz z Rzeszowa, Fr. Górski, dr. St. Ponikło z Krakowa, J. Priester z Wiednia, G. Perkins ze Stryja.

Grand Hotel. Michał Glidziuk z Boryni, dr. August Sokolowski z Krakowa, dr. W. Rosenbusch z Przemyśla, James Nicolsohn ze Stryja.

Hotel Europejski. Mariya Dudzińska z Klicka, Stan. Agopowicz z Błozwy, Mieczysław hr. Borkowski z Mielnicy, Kazimierz Słonecki z Zadworówka, St. Cieński z Wodnik.

Hotel Francuski. Wł. Krasucki z Cieszanowa, Karol Balz z Sanoka, Fr. Szlęk z Krakowa, W. Niewiadomski z Buska, ks. Andrzej Pyliński z Knihinicz, K. Lewicki z Chyrowa, Józef Berger z Wiednia.

Hotel Stadtmüllera. Ks. Teodor Leontowicz z Czech, ks. Eust. Słowiński z Łepajówki.

Hotel Wanda. Apol. Jasiniecki ze Stryja, R. Baczyński ze Złoczowa.

Hotel Saski. Bol. Żardecki z Łańcuta, Stan. Zagórski z Przemyśla.

Hotel Imperial. H. br. Christiani z Krakowa, Włodz. Radziwiński z Berchów, Stan. Gradowski z Podola, Bronisław Lastowiecki z Krogulca, Hipolit Milewski z Brzostka, T. Bönisch z Sanoka.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiovane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Wszech nauk lekarskich

Dr. RUFF

były I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Kraśwskiego 1, telefon 677. 193

Docent Chirurgii Uniwers. Lwowsk.

Dr. Antoni Gabryszewski

powrócił i ordynuje od 3—4 pop. ul. Akademicka 14, I. piętrze. Zakład ortopedyczny otwarty od 3—6. 848 1

Zakład techniczno-dentystyczny

Zygmunta Stobieckiego

wykonuje zęby sztuczne w najnowszym systemie ul. Kopernika 1. 3 (obok pasaży Mikolascha). 147 20—17

Adwokat krajowy

Dr. Filip Schleicher

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, ulica Jagiellońska 1. 11, (II p.) stac. telefonu 339. 564 2

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix“

Sławna rosyjska



Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE

Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach we wszystkich lepszych handlach. 10—5

Nowy Zakład Dra Ebersa

15-go lutego b. r. otwarcie ogólnego Zakładu leczniczego Dra Ebersa „Therapia“ nad Adryatykiem w Cirkvenicy, pod Fiume.

(Patrz ogłoszenie zwyczajne na stronie 11). 907

Karlsbad

Dr. LEON KROPF osiadł stale w Karlsbadzie i ordynuje zimową porą w godzinach 9—10 i 3—4. 990 3—3

MYDŁO IMCI PANA

ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej „TLEN“

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierw zorzędnych sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 18

Komitet balu kostyumowego artystów udziela

informacji co do kostyumów i wydaje zaproszenia i bilety codziennie od 4—6 pop. w Kole literacko-artystycznym, gmach Skarbkowski. 996 1

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego we Lwowie, ul. Podlewskiego 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 1009 1

Hotel George'a

426

ma każdego czasu do dyspozycji na wesela obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzone lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracji.

Uznanie. Dyrekeyi „STAR“, londyńskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, którego general. agentem we Lwowie jest p. Edward Klein, poczuwam się do powinności wyrażenia publicznego podziękowania i uznania za przychylny stanowisko i szybkie wypłacenie sumy ubezpieczonej (nr. pol. 100.844) klientce mej, mimo, iż nie mogła przedłożyć jednego dokumentu, ściśle w warunkach umowy wymaganego. 1063

Lwów dnia 28 stycznia 1902.

Dr. KULCZYCKI, adw. kraj.

Runia Lindenbaum

Bernard Blaustein

zaręczeni. 1048 Jarosław-Lwów.

Z powodu licznych odwiedzin pozostaje do 1 lutego! — Pierwszorządna firma wiedeńska Melm. STOKA, Graben 27, ma zaszczyt zawiadomić, że wystawia do łaskawego obejrzenia najelegantsze jedwabne bluzki, halki i gorsety, które odpowiadają najwybredniejszemu gustowi. Lwów. Grand Hotel 8. Otwarte przez cały dzień. 1067